Redakcja [illegible] Administracja [illegible] ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbiorem [illegible] w administracji [illegible] Odnoszenie do domów [illegible] od 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. [illegible] ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. [illegible] droższe.
[illegible] 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona [illegible] łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 334 — Łódź wtorek 1 grudnia 1936 r.

W Maladze wylądowało 100 OFICERÓW SOWIECKICH.

Wojska powstańcze powoli posuwają się naprzód.

CASABLANCA 1.12. — Ostatnio przybyły do Kadyksu transporty strzelców maurytańskich z Ifni. Oddziały te zostały, natychmiast przetransportowane na front w Madrycie.

DALSZA EWAKUACJA MADRYTU.

MADRYT, 1.12. — Komunikat min. wojny. Natarcie powstańców na froncie środkowym trwało dziś lecz wszystkie ataki zostały przełamane. Lotnicy powstańczy bombardowali pozycje na północo-zachodzie stolicy wyrządzając niewielkie szkody. Lotnicy rządowi ze swej strony bombardowali pozycje przeciwnika. Ewakuacja ludności Madrytu od jutra będzie wznowiona.

NALOT NA STOLICĘ.

TENERYFA, 1.12. — Rozgłośnia powstańcza donosi: Wczoraj 27 samolotów narodowych odbyło nalot na Madryt, bombardując objekty wojskowe.

KOMISJA POWINNA WSZYSTKO ZBADAĆ.

SEWILLA, 1.12. — Gen. Queipo de Llano oświadczył w audycji radiowej: Nie prawdą jest, że wojska rządowe odniosły zwycięstwo pod Ciempozuelos. Wojska rządowe, które wysiadły z pociągu pancernego, zostały zdziesiątkowane przez ogień karabinów maszynowych i uciekły, porzucając wielu poległych. Na odcinku Soria wojska rządowe zajęły miejscowość Roble Blanca. Wzywam rodziny zamożne do pomagania rodzinom ubogich członków falangi. Na zakończenie audycji generał odczytał depeszę, wzywającą komisję parlamentu angielskiego „do zwiedzenia miast i miasteczek Andaluzji dla przekonania się o okrucieństwach dokonanych przez marksistów".

SOWIECCY OFICEROWIE.

GIBRALTAR, 1.12. Agencja Reutera donosi, że do Malagi przybyło 100 sowieckich oficerów pod dowództwem generała Oficerowie ci przydzieleni zostali do oddziałów milicji. W Maladze oczekiwane jest również nadejście w najbliższych dniach 20 trzymotorowych samolotów pochodzenia sowieckiego.

DYPLOMACI NIE OPUSZCZĄ MADRYTU.

MADRYT, 1 grudnia. — Dziekan ciała dyplomatycznego, ambasador Chile Morgado, oświadczył przedstawicielom prasy: Rządy nasze wezwały nas do opuszczenia Madrytu. Istotnie, wiele członków ciała dyplomatycznego czułoby się lepiej, gdyby byli w Walencji lub innym mieście, mniej narażeni na niebezpieczeństwa wojny, która toczy się w Madrycie. Jednak dyplomaci mają obowiązki, od których nie mogą się uchylać. Ciało dyplomatyczne nie opuści więc Madrytu, uważając, iż obawiązane jest zostać na placówce. W obecnych okolicznościach naszym obowiązkiem jest udzielanie pomocy moralnej ludności, z którą jesteśmy głęboko związani.

BOMBARDOWANIE ALICANTE.

TENERIFA, 1 grudnia — Rozgłośnia powstańcza donosi o godzinie 1 m. 30: W wyniku bombardowania Alicante szkody są bardzo znaczne. Pożary, wywoływane przez bomby trwają.

OFENSYWA RZĄDOWCÓW KOŁO BILBAO?

MADRYT, 1 grudnia, — Donoszą z Bilbao: Wojska rządowe rozpoczęły silną ofensywę na odcinkach Uvideo — Ochandiano — Campanzar. Pomimo silnego oporu powstańców, wojska rządowe zajęły forty Maroto i Albertia. Zamek Ususquiza i miasteczko Villa Real w prowincji Alava zostały otoczone ze wszystkich stron przez milicję rządową.

Powstańcy wysadzili most w odległości 5 klm. od Vittoria na rzece Zadorra, aby powstrzymać ofensywę wojsk rządowych.

POWSTAŃCY ZAPRZECZAJĄ.

SEWILLA, — Gen. Quiepo - de - Llano oświadcza w audycji radiowej: Na froncie biskajskim wojska powstańcze zajęły ważne punkty strategiczne. Kontrataki „marksistów" pod Bilbao i Villa - Real (prowincja Alava) odparliśmy z dużymi dla „czerwonych" stratami.

Posuwanie się naprzód na froncie Madrytu trwa, wprawdzie powoli, ale nieustannie.: wyrywamy z rąk „czerwonych" w walkach, ulicę za ulicą.

PARYŻ, 1.12. — Korespondent Havasa donosi z Talavera dela Reina (po stronie powstańców): Po zajęciu na zachód od Madrytu pozycji strategicznych, które mają stanowić bazę dla przyszłych operacyj, armia gen. Mola wczoraj w południe przerwała operacje i do wieczora umacniała się na zdobytym terenie. Około godz. 18-ej wojska rządowe przeszły do natarcia na południe od Madrytu. Kontratak ten odparto. Baterie powstańcze wznowiły wczoraj kanonadę. Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj północne dzielnice stolicy, a później okolice dworca las Delicias, gdzie — jak sądzą — znajdują się baterie dział rządowych. O godz. 17-ej kanonada wzajemna ustała. Do północy słychać było tylko strzelaninę karabinów maszynowych z domów, zajętych przez milicję rządową na rogu Passeo de Ronda i Paseo Blanco.

Na innych odcinkach — prawie całkowita cisza.

Na gruzach Madrytu.

Zdjęcie przedstawia milicjantów i milicjantki hiszpańskie na gruzach odebranej częściowo z rąk powstańców dzielnicy uniwersyteckiej Madrytu.

Czterdzieści milionów złotych strat

spowodował pożar pałacu „Cristal" w Londynie.

LONDYN 1,12. Około godziny wpół do pierwszej w nocy pożar w pałacu Cristal opanowano, jednakże straż miała przed sobą jeszcze ciężkie zadanie ugaszenia dogasającego wielkiego ognia. Gmach jest zniszczony doszczętnie. Jak się zdaje, da się jeszcze uratować z dwóch wież pałacu tylko jedną. W czasie akcji ratunkowej kilkunastu strażaków uległo poparzeniom. Setki mieszkańców okolicznych ewakuowano z zagrożonych siedzib.

LONDYN 1,12. O godz. 2,30 w nocy tysiączna rzesza ludności przyglądała się ze wzgórza Sydenham pożarowi pałacu „Cristal". Wskutek wichru ogień w północnym skrzydle rozszerzył się. Laboratorium stacji telewizyjnej urządzone w pałacu spłonęło doszczętnie.

LONDYN 1,12. O godz. 4 z rana zakończono gaszenie pożaru „Cristal-Palace". Straty, wyrządzone przez katastrofę, szacowane są na półtora miliona f. st. (40 milionów złotych).

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół, funty ang. 25,90, franki szwajcarskie 121,50 (za 100), franki francuskie 24,65, za liry włoskie płacono 24,60

„Najazd" kanadyjskich niedźwiedzi

na pogranicze Stanów Zjednoczonych.

BOSTON 1,12. W stanie Maine, graniczącym z Kanadą, tak się obecnie rozmnożyły niedźwiedzie, że jest to prawdziwą klęską dla mieszkańców. Podobno w okolicy miasta Greenville grasuje ich przeszło tysiąc. Zwierzęta widocznie głodne, z wielką zuchwałością zaglądają do osad farmerskich, szukając pożywienia. W pewnej farmie niedźwiedź dostał się do lamusa, gdzie znajdowało się mięso zapeklowane na zimę i wytoczył zeń beczkę, ważącą przeszło 200 funtów, którą — jak wykazywały ślady na śniegu — zawlókł do lasu. Musiał mieć jednak towarzyszy, bo gdy farmer uzbrojony w strzelbę udał się za śladem, znalazł beczkę swą już pustą. W innym wypadku niedźwiedź porwał farmerowi 300 funtów ważącego wieprza i zaniósł go do lasu, odległego o kilka kilometrów.

JUTRO KONFERENCJA W ZGIERZU

z drobnym przemysłem zarobkowym.

ŁÓDŹ, 1. 12. — Sprawa zawarcia umów zbiorowych w drobnym przemyśle zarobkowym oraz w chałupnictwie tkackim na najbliższej łódzkiej prowincji mimo, iż od dłuższego już czasu absorbuje Inspekcję Pracy nie została dotychczas załatwiona. Jak już donosiliśmy, odbyte konferencje w tej materii jeśli chodzi o Zgierz nie dały rezultatu, bowiem tamtejsi drobni przemysłowcy i chałpunicy podnieśli kwestię takiegoż uregulowania sprawy w Konstantynowie i Aleksandriwie.

W związku z tym wczoraj odbyła się konferencja w Konstantynowie, na której poruszono sprawę ośmiogodzinnego dnia pracy oraz stawek płacy. Konferencja została odroczona do dnia 10 bm.

Nadmienić należy, że analogiczna konferencja dotycząca przemysłu drobnego zarobkowego i chałupnictwa w Zgierzu odbędzie się w ciągu dnia jutrzejszego pod przewodnictwem inż. Kakowskiego.

Nowa siedziba wyższej szkoły dziennikarskiej.

Nowy gmach Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Wyższa Szkoła Dziennikarska jest jedynym w Polsce studium o typie uczelni wyższej, przygotowującym kandydatów do pełnienia zawodu dziennikarskiego.

WIZYTY WĘGIERSKIE W RZYMIE.

Wraz z regentem Węgier admirałem Horthy i jego małżonką, którzy bawili w Rzymie celem złożenia wizyty włoskiej parze królewskiej przybył z wizytą do Mussoliniego premier węgierski Daranyi, oraz z wizytą do min. Ciano węgierski minister Spraw Zagranicznych Kanye. Zdjęcie przedstawia szefa rządu włoskiego Mussoliniego w rozmowie z premierem węgierskim Daranyi'm, zaś zdjęcie następne przedstawia włoskiego i węgierskiego ministrów Spraw Zagranicznych podczas rozmów rzymskich.

CHŁOPSKIE WOZY PUŁAPKAMI

na pędzących motocyklistów.

PIOTRKÓW, 1. 12. — Onegdaj na szosie Piotrków — Sulejów wydarzył się nieszczęśliwy wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą 3 ofiary w ludziach.

Około godz. 4 min. 30 rano szosą tą w kierunku Sulejowa jechał z Piotrkowa 3-osobowy motocykl z przyczepką Nr. Ł. D. 82326 prowadzony przez kasjera Wydziału Powiatowego w Piotrkowie, Włodzimierza Rembeka. W przyczepce znajdowali się Antoni Niewiadomski i Józef Iwanicki z Wolborza.

W pewnym momencie na szosie ukazał się jakiś wóz, przy mijaniu motocykl zaczepił o bok przejeżdżającego wozu. Skutek zderzenia okazał się dla jadących motocyklem fatalny, bowiem wszyscy trzej pasażerowie wraz z motocyklem znaleźli się w przydrożnym rowie, wyrzuceni siłą zderzenia. Wszyscy trzej motocykliści odnieśli większe lub mniejsze obrażenia całego ciała, przy czym pp. Rembek i Niewiadomski doznali bardzo poważnych uszkodzeń i w stanie ciężkim zostali przewiezieni do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

Woźnicy i koniom oraz samemu wozowi najprawdopodobniej nie stała się żadna krzywda, gdyż nie zauważono ich ani w pobliżu, ani też na miejscu wypadku.

Celem ustalenia kto ponosi winę za spowodowanie tej katastrofy — zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie.

ZABITY KOŃ.

WIELUŃ, 1.12. W tych dniach na szosie pod wsią Czarnożyły miał miejsce nieszczęśliwy wypadek znanego w Wieluniu motocyklisty p. Szymańskiego Stefana (ul. Częstochowska 34), który w czasie wymijania furmanki z jednym koniem w zaprzęgu — na skutek spłoszenia się konia zderzył się z wozem.

Skutki okazały się fatalne, gdyż tak motocyklista, jak i jadący na wozie nauczyciel z Czarnożył doznali obrażeń cielesnych, koń zaś został zabity.

Rannymi jak i rozbitym zaprzęgiem i poważnie uszkodzonym ciężkim motocyklem z przyczepką zajęli się przechodnie. W sprawie tej w celu ustalenia kto ponosi winę wypadku prowadzi dochodzenie Post. PP. w Czarnożyłach.

3500 sklepów tytoniowych
powstanie w całej Polsce.

WARSZAWA 1,12. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie projektowana jest zasadnicza reorganizacja sprzedaży wyrobów tytoniowych. Projektowane jest mianowicie zniesienie hurtowni tytoniowych i utworzenie w ich miejsce 3,000 do 3,500 specjalnych sklepów tytoniowych, które jednocześnie będą punktami odsprzedaży dla tzw. sklepów mieszanych, tj. prowadzących sprzedaż wyrobów tytoniowych jako uboczną obok innych artykułów.

Stworzenie takiej ilości punktów sprzedaży, rozmieszczonych na terenie całego kraju, usprawniłoby organizację handlu tytoniowego i umożliwiło prowadzenie racjonalnej polityki sprzedaży.

Reorganizacja ta przeprowadzona ma być najpóźniej w terminie do kwietnia 1937 roku.

„Pracownia" naprawy futer
Poszkodowane panie.

Z WILNA donoszą:

Zwykli klienci lombardu wiedzą o tym iż gdy bieda przyciśnie, zanosi się jakąś rzecz do kasy lombardowej i staje się przy okienku taksatora. Taksator szacuje jej wartość, a następnie okienko wypłaca zbawienną na razie pożyczkę.

Lecz Mojżesz Łam znalazł w lombardzie całkiem inne, niedocenione przez zwykłych klientów lombardu, zalety. Łam kombinował w ten sposób: Jeżeli przywłaszczy sobie cudzą rzecz i zaniesie do lombardu, przesyłając właścicielom tych rzeczy kwity zastawowe, to po pierwsze — nie popełni kradzieży i nie wyrządzi tym ludziom (myślał jedynie o ludziach zamożnych) zbyt wielkiej krzywdy, a po drugie — sam zarobi nie trudząc się.

Stanąwszy więc na tym punkcie widzenia Mojżesz Łam otworzył przy zaułku Literackim Nr. 5 pracownię do naprawy futer. Zaczęły przychodzić eleganckie panie. Łam za tanie ceny obiecywał naprawy. W rzeczywistości zaś ani myślał o tym. Zebrał kilka futer, wartości

kilku tysięcy złotych.

zastawił je w lombardzie i pewnego pięknego poranku czmychnął z Wilna w nieznanym kierunku.

Panie pozostały na razie na zimę bez futer.

Na tym jednak „udana" kombinacja nie utkwiła. Mojżesz Łam z dokładnością powtórzył „eksperyment" w Warszawie, i przybył w tych dniach z powrotem do Wilna, sądząc, że tutaj już się „uciszyło".

Omylił się. Trafił w ręce policji, która odstawiła go do aresztu.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Prezydent Roosevelt przybył wczoraj na pokładzie krążownika z Indianopolis do Buenos Aires, gdzie został owacyjnie powitany przez ludność.

(—) Nadzwyczajna sesja Ligi Narodów w sprawie Hiszpanii została zwołana na dzień 10 grudnia.

(—) Próba rewolty w stolicy Ekwadoru Quito została stłumiona.

(—) Słynny pałac Cristal w Londynie stoi w płomieniach. 65 sikawek motorowych nie zdołało opanować ognia, który trwa.

(—) Umowa pożyczkowa z Francją została wczoraj podpisana. Polska otrzyma 2 miliardy 600 milionów franków, t. j. około 650 milionów złotych. Z tej sumy 200 milionów złotych mamy otrzymać gotówką, 250 milionów towarami, a 200 milionów w formie rozmaitych kredytów.

(—) Na dzisiejszym inauguracyjnym posiedzeniu sejmu poprzedzić ma ekspose wicepremiera inż. Kwiatkowskiego krótkie, około 20 minut trwające, przemówienie premiera Składkowskiego. Posiedzenie sejmu rozpocznie się o godz. 4 po poł., a po formalnościach wstępnych min. Car powołać ma na nowe sesje poszczególne komisje sejmowe. Bezpośrednio po załatwieniu tych spraw głos ma zabrać premier Składkowski. Oba przemówienia rządowe będą transmitowane przez radio, poczynając od godz. 4,15 po poł.

(—) Polska otrzymała zaledwie 600 certyfikatów dla kandydatów na wyjazd do Palestyny.

(—) Lubelska Izba Adwokacka uchwaliła znaczną większością wniosek o zamknięciu list adwokackich i aplikanckich dla żydów, dopóki liczba adwokatów żydów nie będzie odpowiadała stosunkowi procentowemu ludności żydowskiej w Polsce.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalono: 1) projekt ustawy o instytucie kultury narodowej im. Marszałka Piłsudskiego, 2) projekt ustawy o ograniczeniach obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji oraz 3) projekt noweli do ustawy o komisjach rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu.

(—) Dziś nastąpi otwarcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

(—) „Partia Pracy" postanowiła sama się rozwiązać.

(—) Sąd Apelacyjny w Lublinie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w sprawie zajść w Odrzywole.

(—) Dziś rozpoczęła się przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozprawa przeciwko Praksedzie Malarczykowej oraz jej siostrze, Leokadii Nogackiej, za zamordowanie siekierą męża Praksedy — Piotra Malarczyka (Łęczycka 50) i ucięcie mu głowy nożem. Malarczyk był notorycznym pijakiem i kobietom groził śmiercią. Jako świadek występuje 11-letnia córka Malarczyków, Anna.

(—) Dotychczasowy kierownik referatu bezpieczeństwa publicznego w Starostwie Grodzkim Łódzkim, p. Wiktor Nowakowski, został przeniesiony na kierownika referatu wojskowego. Kierownictwo referatu karnego objął mgr. Maliszewski.

(—) Wczoraj został otwarty nowy gabinet rentgenowski w II ośrodku zdrowia przy ul. Lubelskiej nr 7, ufundowany przez komitet wojewódzki „Dni Przeciwgruźliczych".

(—) Sprawcą zabójstwa dwu lokajów w pałacu br. Dal Trozzo (o czym pisaliśmy) okazał się 46-letni kucharz Józef Kowalczewski, który popełnił zbrodnię z obawy przed zdemaskowaniem popełnianych kradzieży.

Odczyt prof. Felleniusa.

ŁÓDŹ, 1.12. Wczoraj wieczorem wypróbowany i szczery przyjaciel naszego narodu, prof. G. Fellenius wygłosił w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej odczyt pt. „Karol XII a Polska". Szczelnie zapełniona wyborową publicznością sala wysłuchała z zainteresowaniem nieznanych szczegółów, wydobytych z archiwów przez prof. Felleniusa z czasów walk o tron króla Leszczyńskiego. Odczyt był ilustrowany filmowymi zdjęciami Szwecji. Żywe oklaski słuchaczy wynagrodziły trud prof. Felleniusa, którego Towarzystwo Polsko - Szwedzkie przyjmowało wieczorem wspólną kolacją.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Pies dzielnym pomocnikiem
Straży Granicznej.

WIELUŃ 1,12. W tych dniach funkcjonariusze Straży Granicznej (placówki Krupka)— zauważyli trzech podejrzanych osobników, którzy na widok „zielonych mundurów" rzucili się do ucieczki.

W wyniku pościgu jednego z uciekających przytrzymali strażnicy, drugiego pies „Ares", trzeci zaś z osobników zbiegł.

Przytrzymanymi, przy których znaleziono około 30 kg. pieprzu oraz inne towary pochodzące z przemytu okazali się Szymanek Wł. i Skał Wł. z Łubnic. Za trzecim zbiegłym przemytnikiem wszczęto pościg.

Przemyt skonfiskowano, sprawę skierowano do Sądu.

Osobiste.

P. Mecenas Jan Stypułkowski powrócił z Kontynentalnego Kongresu Reklamy w Berlinie, w którym wziął udział jako przedstawiciel naszego Wydawnictwa.

Złodzieje — smakosze.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 1 grudnia. — Do sklepu spożywczego Zygmunta Buchmana przy ul Łagiewnickiej 104 dostali się nieznani złodzieje przy pomocy podrobionych kluczy i skradli wędliny oraz owoce ogólnej wartości kilkudziesięciu złotych.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

— Wskutek ślizgawicy upadła na ulicy Rybnej 40-letnia Chana Frymerman (Rybna 5), łamiąc sobie lewą nogę.

Lekarz pogotowia miejskiego umieścił poszkodowaną w szpitalu św. Józefa.

Podobny wypadek spotkał 62-letnią Mariannę Markiewiczową (ul. Częstochowska 3) która upadła i złamała sobie lewe ramię. Umieszczono ją w szpitalu Ubezpieczalni.

— Noech Fiszman, 36-letni dorożkarz, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 19, przyciśnięty został przez dorożkę i doznał złamania lewej nogi.

Poszkodowanego dorożkarza przewiózł lekarz pogotowia miejskiego do szpitala św. Józefa.

— Obok domu nr 27 przy ul. Rzgowskiej przechodnie znaleźli nieprzytomnego mężczyznę. Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził otrucie jakąś nieznaną trucizną w celu samobójczym.

Desperata przewieziono do szpitala na Radogoszczu. Personalii otrutego dotychczas nie ustalono, nie posiada on bowiem przy sobie żadnych dokumentów i jest w dalszym ciągu nieprzytomny. Stan jego budzi obawy. Denat liczy około 25 lat.

— 43-letni Pasach Damski, zamieszkały przy ul. Wrześnieńskiej 136 b, pobity został obok domu 135 przy ul. Limanowskiego. Damski doznał kilku ran tłuczonych twarzy oraz złamania nogi wskutek upadku. Lekarz pogotowia przewiózł pobitego do domu. Zajście miało podobno tło polityczne.

— W mieszkaniu Andrzeja Smolarczyka przy ul. Lutomierskiej 13 miał miejsce wypadek zaczadzenia całej rodziny. Oprócz właściciela mieszkania ulegli zaczadzeniu: jego żona 38-letnia Weronika, dzieci— Stefan, Stanisław, Krystyna i Marianna oraz teść Józef Grzelak.

Lekarzowi pogotowia Czerwonego Krzyża udało się doprowadzić zaczadzonych do przytomności. Na dalszej kuracji pozostali w domu.

ŻYCIE ZGIERZA.
Komendanci domów do pracy!

Jak już donosiliśmy w najkrótszym czasie celem jaknajbardziej dokładnego pouczenia wszystkich obywateli o konieczności należytego zorganizowania obrony przeciwlotniczo -gazowej instruktorzy koła LOPP nr 1 w Zgierzu pod egidą instruktora powiatowego p. inż. G. Kamińskiego, którzy tak chlubnie zapisali się przy szkoleniu komendantów domów, rozpoczną masowe szkolenie całej ludności naszego miasta. Szkolenie odbywać się będzie w tych samych 6 punktach, w których byli szkoleni komendanci domów, więc w lokalach szkół powszechnych nr 1, 3, 4, 5, 6, i 7. Wykłady prowadzone będą przy ścisłej współpracy i pomocy komendantów domów, którzy uprzednio do tej pracy będą przez specjalne szkolenie przygotowani. Również komendanci domów proszeni są, aby już dzisiaj na terenach nieruchomości im podległym przeprowadzili skrupulatną ewidencję wszystkich obywateli bez różnicy płci powyżej lat 16, którzy podlegać będą szkoleniu, a to celem należytego zorientowania się, ile osób na kursy te uczęszczać będzie. Szkolenie odbywać się będzie w ramach obowiązującego programu szkoleniowego przewidzianego przez zarząd główny LOPP'u dla ludności cywilnej. Szczegóły odnoszące się do realizacji tych poczynań, będą każdorazowo podawane do wiadomości publicznej drogą ogólnych ogłoszeń na terenie miasta oraz zawiadomieniami piśmiennymi, kierowanymi na ręce p.p. komendantów domów.

ZGIERZANIE PROPAGATORAMI IDEII L. O. P. P'u.

Niedawno ruchliwe Koło LOPP-u nr 6, członkami którego są robotnicy Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej, wystawiło z okazji poświęcenia swego nowego lokalu sztukę pt. „Za głosem sumienia", traktującą o idei LOPP'u, jako niezwykle pożytecznej i ze wszechmiar godnej poparcia. Dobre obsadzenie ról i solidne przygotowanie ludności doskonała gra artystów-amatorów stworzyły przepiękną sztukę, która więcej sprawia wrażenia na widzach aniżeli dwugodzinny referat krasomówczy. Owo propagandowe nastawienie sztuki tak dobrze wykonanej wykorzystane zostanie przez instruktora powiatowego p. inż. A. Kamińskiego w celu propagandy LOPP. na terenie powiatu i dawana będzie wszędzie tam, gdzie tylko znajdzie się odpowiedni lokal. W objeździe naszych artystów po powiecie przewidzany jest występ w najnajbliższym czasie w Rzgowie i Tuszynie.

ODWILŻ.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 1 grudnia — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura wynosiła 2 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu termomter wskazywał zero.

Ciśnienie barometryczne spadło b. znacznie, bo aż do 733 milimetrów, co zapowiada nadal pogodę pochmurną z opadami. Wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

ŻYCIE PABIANIC
Pożar na Starym Mieście.

W porze nocnej w zabudowaniach gospodarczych na posesji domu przy ul. Konopnej 12 z niewyjaśnionych dotychczas powodów wybuchł groźny pożar. Mianowicie zapaliła się słoma w starej nieużytecznej już dzisiaj stodole należącej do Eleonory Biskupskiej. Ogień zauważono dopiero wówczas, gdy płomienie objęły już dach stodoły i poczęły zagrażać sąsiedniemu drewnianemu budynkowi mieszkalnemu. Zanim przybyła straż ogniowa ochotnicza ogień ogarnął cały budynek mieszkalny. W rezultacie oprócz stodoły spalił się drewniany dom mieszkalny-oficyna przy czym w płomieniach znalazło śmierć kilkadziesiąt sztuk drobiu, należącego do zamieszkałego tamże handlarza drobiu.

Straty spowodowane pożarem wynoszą 10 tysięcy złotych.

ORGANIZACJA OBRONY PRZECIW-LOTNICZEJ.

Z polecenia władz Starostwo Powiatowe w Łasku powołuje do życia Związki Domów, które obejmą wszystkie nieruchomości znajdujące się na terenie m. Pabianic i będą miały na celu obronę przeciwlotniczą na wypadek wojny. Zarząd Miejski w tych dniach rozesłał już do wszystkich właścicieli nieruchomości odpowiednie pisma wraz z instrukcją i regulaminem Związków Domów. W myśl tego regulaminu każdy właściciel domu winien w możliwie najkrótszym czasie opisać swoją posesję na specjalnym formularzu, następnie wyznaczyć komendanta domu, który po zatwierdzeniu go przez władze zorganizuje na terenie danej posesji Związek Domów dla obrony przeciwlotniczej. O potrzebie tego rodzaju organizacji dowodzić nie trzeba. Pożądanym byłoby jednak, aby Zarząd Miejski w porozumieniu z LOPP zorganizował w Pabianicach specjalne kursy dla komendantów związków domów dla obrony przeciwlotniczej.

SPŁOSZENI ZŁODZIEJE.

W porze nocnej na strych domu przy ul. Zamkowej 44 zakradli się złodzieje, którzy mieli zamiar skraść suszącą się tamże bieliznę. Złodziei zauważyli mieszkańcy domu i wszczęli alarm, który spłoszył złoczyńców. Złodzieje po wydostaniu się na ulicę rzucili się do ucieczki. Kilku lokatorów domu wraz z policją puścili się w pogoń za uciekającymi złodziejami, których udało się wreszcie schwytać. Złodziejami okazali się Eppel Jan z ul. Moniuszki 27 i Żebrowski Jan z ul. Kościuszki 15. Osadzono ich w areszcie miejskim do dyspozycji władz śledczych.

WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE.

Willer Małka w swojej piekarni przy ul. Konopnej 53 zatrudniała 2 czeladników piekarskich w dzień świąteczny. Pociągnęto ją za to do odpowiedzialności karnej.

Piotr Laba i Romanowski Stanisław z ul. Lutomierskiej 19 wszczęli awanturę na ulicy Kościuszki, zakłócając spokój publiczny.

Błoch Władysław z ul. Fabrycznej 34, będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę z przechodniami na ulicy Gdańskiej. Podobnego przestępstwa dopuścił się mieszkaniec Pabianic Górka Józef (ul. św. Jana 2.).

Wszystkim wymienionym policja spisała protokóły.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Bukaresztеńscy przekupnie.

OBIAD Z... ULICY.

Handel zamienny Cyganów.

Bukareszt, w listopadzie.

Nie do wiary po prostu, co można kupić tutaj, nie wychodząc poza próg mieszkania. Zbędne zupełnie fatygować się do sklepu nawet naprzeciwko, skoro bez zamówienia przyniosą wszystko do domu.

Od samego rana rozpoczyna się rozgłośna symfonia nawoływań przekupni ulicznych. Siły głosu i ekspresji mogliby im pozazdrościć najwytrawniejsi mówcy wiecowi. Żaden megafon nie jest w stanie konkurować z bukaresztеńskim handlarzem ulicznym pod względem głosu i wymowy.

Przeciętny mieszczuch, nie nawykły do porannej wrzawy, przeklina w pień handlarzy, rozdzierających uszy swym wrzeskiem Ale dla gospodyń tutejszych, dla pań domu handlarze uliczni są miłymi gośćmi. Wychodzą na balkon, do ogródka przed domem i czynią zakupy od ręki.

Przekupnie z jarzynami i owocami to awangarda wielkiej armii ulicznej. Po nich zjawiają się przekupnie z rybami, zachwalają karpie z Dunaju, sterlety z morza Czarnego, bałyki i Bóg wie jakie jeszcze gatunki ryb.

Kolejno zjawiają się przekupnie ze serem we wszelakich odmianach, z masłem, mlekiem i jogurtem (specjalnością rumuńsko-bułgarską). Wreszcie zjawiają się handlarze dziczyzny i drobiu. W ten sposób przedefilowało przez ulicę całkowite menu obiadu i kolacji.

Rumunia obfituje w drzewo i w naftę. Palą tutaj w piecach i w kuchni przeważnie drzewem. Koło południa więc zjawiają się sprzedawcy drzewa i niepachnącej nafty. Węgiel drzewny, który tu używa się w pralniach, roznoszą młodzi chłopcy, czarni i zasmoleni jak murzyni; są oni żywą reklamą sprzedawanego artykułu— czarniejsi jeszcze od niego. Nie myją się chyba od urodzenia. Nafciarze zaś aż świecą się od tłustych plam i pachną naftą na sto kroków. Ludzie z humorem, których nie należy jednak dopuszczać do siebie zbyt blisko, bo kontakt z nimi pozostawia ślady niezmywalne. Obsługują oni jednakże dzielnice uboższe, gdzie używa się nafty jako środka oświetlającego; elektryczność wyparła zwycięsko lampy naftowe w Bukareszcie śródmiejskim.

To wszystko nie oddaje jeszcze zupełnie wymowy i barwności handlu ulicznego nie tworzy pełnego obrazu ulicy bukaresztеńskiej. Bo czego tu nie ma! Ulica ofiaruje wszystko, czego dusza zapragnie.

Oto wędrują handlarze starzyzny. Są to znów cyganki, przeważnie starsze. Ciągną ze sobą kosze wyładowane tanią zastawą stołową, naczyniami kuchennymi. Przy „okazji" dowiadują się o starą, używaną odzież: marynarki, kurtki, spodnie, suknie, bluzki, pończochy etc. Za nadwerężoną bluzkę, za parę podniszczonych pantofli ofiarują talerz fajansowy, szklankę, spodeczek... Handel zamienny, który emocjonuje obie strony: sprzedawcę i nabywcę.

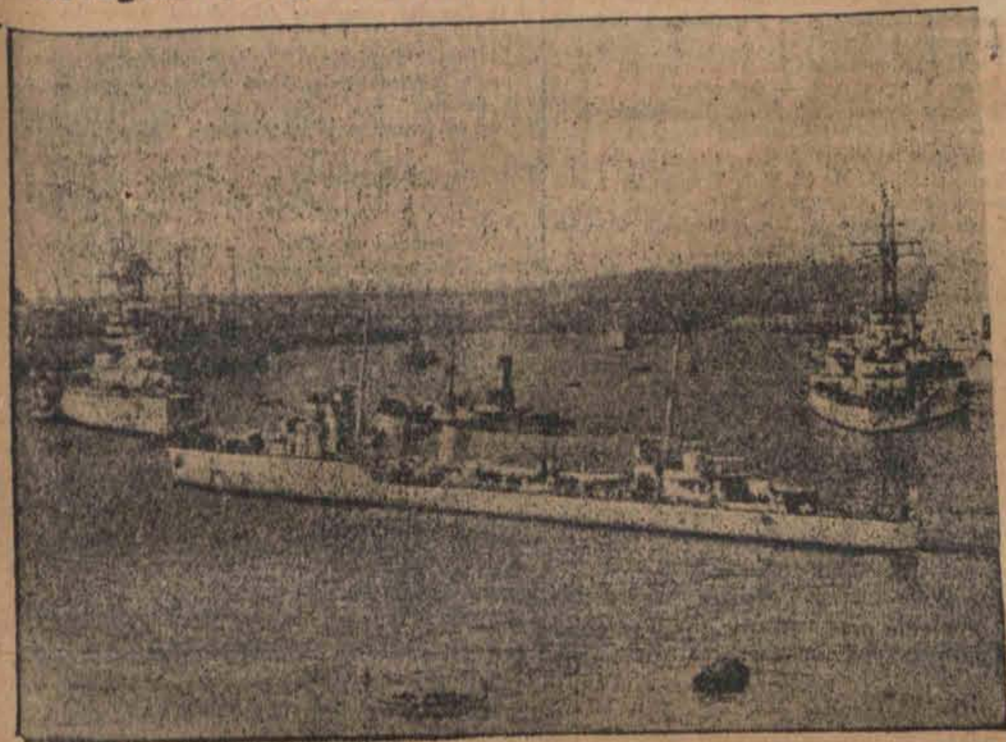
W porze obiadowej panuje względna cisza. Bo przekupnie— też są ludźmi i odpoczywają, jak się da, posilają się, gdzie się da. Przysiadają na stopniach domu, nad ściekiem, albo wprost na chodniku i zagryzają ogórkiem, lub serem owczym kawał chleba. Bez czasnku i cebuli ,narodowych przypraw rumuńskich, nie obejdzie się żaden posiłek. Czosnek i cebula nadają tłumowi bukaresztеńskiemu osobliwy wyróżniający go spośród innych... zapach Zapach ten jest tak przenikliwy, iż towarzyszy on wszędzie: na ulicy, w kinie, w tramwaju, na targu, w sklepie.

Nadchodzi wieczór. Pora deseru, Na ulicy pojawiają się chłopcy z drewnianymi skrzynkami pod pachą i z kubełeczkiem wody w ręce. Krzyczą przeraźliwie: „Rahatłukum ze świeżą wodą!" Cyganki znowu one, roznoszą plecione koszyczki z prażoną kukurydzą. Biała, gorąca masa ziaren z których wypłynął miąższ. Ulubiony przysmak Rumunów.

Gama rozkoszy kulinarnych nie została jeszcze wyczerpana. W tym kraju lubią jeść, lubią smakować, a mają na to czas, więc się nie śpieszą.

M. J.

Wizyta floty tureckiej u brzegów Malty.



Flota turecka złożyła wizytę brytyjskiej marynarce w porcie La Valette.

Dwa trupy przed kinem.

DRAMAT ZAGADKOWEJ PARY.

Przed wejściem do kina „Actual" na ul. Faubourg St. Antoine w Paryżu rozegrał się krwawy i tajemniczy dramat. W czasie przedstawienia wyszła z kina jakaś para. Ona, młoda i ładna, lat około 25, ubrana w futerko imitujące panterę: on, lat około 40, elegancki brunet, twarz zupełnie ogolona, wzrost około 1 m. 70. Nagłym ruchem kobieta obróciła się i strzeliła z rewolweru do swego towarzysza, raniąc go śmiertelnie, po czym skierowała narzędzie śmierci przeciwko sobie i celnym strzałem w skroń pozbawiła się życia. Rannego mężczyznę przewieziono do szpitala św. Antoniego, gdzie wkrótce życie zakończył nie odzyskawszy przytomności. Przy nim nie znaleziono żadnych papierów. W torebce kobiety znaleziono kartę ubezpieczeniową na nazwisko Magdaleny Speicher, rodem z Grumbresthoffen (B.-Rhin). Nie wiadomo jednak, czy owa karta była własnością denatki. Nie wiadomo również jakie były powody dramatu. Śledztwo trwa.

Publiczny pocałunek.

przyczyną potwornej zbrodni.

Na ławie oskarżonych przed sądem departamentu Sekwany w Paryżu zasiadł 50 letni emigrant rosyjski, Michał Smaguin, oskarżony o zabicie swojej kochanki, młodej stenotypistki Marty Dissac. Michał Smaguin był niegdyś w Rosji aktorem-śpiewakiem, dzisiaj jest rzeźbiarzem. Za czasów carskich był oficerem, potem w czasie rewolucji należał do armii Wrangla po ucieczce z Rosji znalazł się w Turcji, potem był robotnikiem w dokach Marsylii i w fabryce kauczuku w Montargis. Wkońcu przybył do Paryża.

Tutaj rozszedł się ze swoją żoną. Powodem tego była Marta Dissac, młoda sekretarka i stenotypistka, w której Smaguin zakochał się. Ale Marta zdradzała Smaguina z pewnym urzędnikiem kolejowym i to doprowadziło go do rozpaczy. Przekonał się o tym Smaguin, gdy udał się raz do mieszkania Marty i został wyrzucony za drzwi przez nowego jej kochanka. Doprowadzony tym do pasji Smaguin wrócił do domu, pił bez pamięci, potem uzbroił się w nożyce i nóż i zaczaił się w pobliżu domu, obok którego przechodziła Marta.

Gdy Marta przeszła w towarzystwie swego nowego kochanka, zauważyła Smaguina. Potem udała się do swego biura. W jakiś czas potem zjawił się Smaguin, który odepchnął jedną z biuralistek, pragnącą go zatrzymać i wtargnął do wnętrza. Tam zobaczył Martę Dissac i rzucił się na nią, zadając jej gwałtowne ciosy nożycami w piersi. Marta napróżno usiłowała uciec. Smaguin zadał jej kilka dalszych ciosów, aż

padła martwa

w biurze dyrektora.

Smaguin twierdzi, że uzbroił się w nożyce w tym celu, ponieważ zamierzał wyzwać na amerykański pojedynek kochanka Marty. Nie stać go było na kupienie sobie rewolweru. Kiedy jednak zobaczył Martę, całującą się na ulicy ze swoim kochankiem postanowił ją zabić. Zdaniem lekarzy Smaguin jest chory umysłowo.

Pomnik ku czci poległych.



Pomnik ku czci poległych, wzniesiony ostatnio staraniem Zw. Rezerwistów w Postawach.

Zima nadchodzi.
Tysiące ludzi jest
bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia.
Ratujmy ich od zimna i głodu.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna. 3)

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej rękę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą kobiecą łagodnością i wdziękiem zdobyła serce młodego inżyniera.

* * *

Była poza tym wszystkim. Osoba Miry oraz pogoń za wrażeniami, których doznawać mogła dzięki częstym wizytom w zakładzie kosmetycznym Heleny Martini, absorbowały ją do tego stopnia, że o niczym więcej myśleć nie potrafiła.

Nastąpiło odprężenie z chwilą, gdy w pokoju zjawił się Stefan Natorf.

— Prokurator ma głos — blado uśmiechnęła się Zaborowska do siedzącego w milczeniu wielbiciela. — Proszę, niech mi pan wszystko opowiada o sobie, przecież dawnośmy się nie widzieli.

— O tak... Sądziłem, że to tylko dla mnie czas wydawał się okrutną męką, ale skoro pani również... — powiedział uszczęśliwiony Natorf, rad z tego, że piękna Halina przynajmniej wie, iż dawno się z nim nie widziała.

— O... proszę nie być zarozumiałym. Zaraz pan ze wszystkiego nie wiadomo jakie wnioski robi. Po prostu wydał mi się pan jeszcze bardziej obcy niż dawniej, więc sobie pomyślałam, że to właśnie z tego powodu...

W tym odezwaniu się pojawiła się cała niezwykła kokieteria Zaborowskiej, która pasjonowała mężczyzn swą niecodzienną prostotą i niezwykłą, rzecby można, podświadomą nonszalancją.

Halina przybrała swój właściwy sposób traktowania mężczyzn: było w tym wiele życzliwego lekceważenia oraz poczucia wyższości.

— Niechże pan opowiada o swych podbojach, o zwycięstwach nad niewieścimi sercami... Nie zakochał się pan jeszcze, co?

Zapytanie Haliny wydało się Natorfowi prowokacją. Pomyślał, iż Zaborowska zachęca go do słów bardziej intymnych. Kto wie... Znalazł ją jakąś inną i pomimo dawnego sposobu prowadzenia z nim rozmów, wydawało mu się, iż w tej młodej, tak bardzo interesującej kobiecie, zaszła poważna zmiana.

A jeśli Halina, znużona dotychczasowym trybem życia i samotnością, postanowiła wreszcie poważnie traktować jego uczucie? Wiedziała przecież oddawna, że jest nią szczerze zainteresowany i bardzo poważnie myśli o poślubieniu jej. I dlatego, w nadziei, że zaszła poważna zmiana w jej usposobieniu, odparł:

— Wie pani dobrze, iż kocham już kogoś od bardzo dawna... bez wzajemności.

— Ta-ak... Czy przekonał się pan o tym?

Naszła ją chęć bawienia się jego powagą, uczuciem, nim samym... Bawił ją jego drżący głos, skupiony wyraz twarzy, bezradność i oczekiwanie oraz pełne nadziei i trwogi spojrzenia... Ta męska, przystojna twarz — ten piękny prokurator, którym wiele kobiet zachwycało się podczas sensacyjnych przewodów sądowych — ten człowiek, oczekując od niej jakiegoś gestu, przyzwalającego na zbliżenie, jakiegoś słowa, niosącego zapowiedź miłosnych uniesień, czyhający po prostu na chwilę słabości u niej — kochający ją mężczyzna, teraz wydał się jej godny litości. A od litości do pogardy tylko jeden krótki krok... od litości do pogardy najłatwiej ludzie przechodzić potrafią...

Halina przymknęła oczy... Powstrzymała uśmiech, który gwałtem wydzierał się na przepięknie skrojone, dojrzałe do pocałunków usta. Wydawać się mogło, że marzy, że śni o czymś nieskończenie odległym i jednocześnie bardzo bliskim. Tak zapewne wyglądają kobiety, które śnią o miłości...

— Czy przekonał się pan o tym? — powtórzyła pytanie, skandując każde słowo i umyślnie wymawiając tak, jakby chciała opanować drżenie głosu. — Czy przekonał się pan... I któż to jest... ta kobieta, której wzajemności nie potrafił pan jeszcze zdobyć?...

Natorfowi wydało się, że Zaborowska prowokuje go do zwierzeń, do szczerego wyznania.

Jego zainteresowanie Haliną wzrosło ostatnimi czasy i z tego jeszcze powodu, że stała się zupełnie niewidzialną, unikając jakichkolwiek spotkań ze znajomymi. Po dłuższym niewidzeniu jej, musiał stwierdzić, że stała się jeszcze bardziej uroczą i pociągająca.

W ciągu znajomości z Haliną dwukrotnie czynił próbę wyznania jej swej miłości, lecz za każdym razem dała mu do zrozumienia, że ten temat niewiele ją interesuje, że wolałaby znacznie później o tym prowadzić z nim rozmowę.

Niemal pewny był, że właśnie teraz przyszła ta chwila, w której może jej szczerze i bez ogródek wyznać swą miłość, prosić o rękę... Przeczucie wielkiego szczęścia zakołatało w jego sercu: — Halina Zaborowska kochana była przez niego prawdziwą miłością... W tej chwili pozbył się wszelkich wątpliwości.

— Kobietą, którą kocham bez wzajemności... jest pani!

Wypowiedział te słowa drżącym głosem i natychmiast ucichł. Był pełen niejasnych przeczuć. Oczekiwał odpowiedzi, od której w tej chwili zależała cała jego przyszłość, całe dalsze życie, tak pięknie rozpoczętej; chciał jej wszystko ofiarować, chciał jej dać maksimum tego, co mężczyzna jest zdolny ofiarować kobiecie — opiekę, przywiązanie, szacunek, spokój, pożądanie... Był zdecydowany całe życie jej poświęcić.

Wpatrywał się w jej twarz pobladłą i jakby nawpół uśpioną: długie rzęsy lekko drżały nad fascynującymi go zwykle, niesamowitymi zielonymi oczami...

Wydało mu się, że jej usta lekko zadrżały. Kto wie... być może w tej chwili wyszeptały dla niego radosną nowinę, być może wielkie imię, jedyne imię — upragnione imię Miłości szepcą jej drżące wargi. Pochylił się do przodu, do niej się zbliżył... Odurzył go zapach jej ciała i zapach jakichś niezwykłych perfum... doznał zawrotu głowy i wydało mu się, że dokoła niego wszystko wiruje...

Pochylił się nad nią jeszcze więcej, a ona wciąż milcząca, bezwładna jakby w półomdleniu pogrążona, nieruchomo leżała...

Nie potrafił już dłużej nad sobą panować. Spadł na jej usta pożądaniem długich miesięcy, w ciągu których zaledwie mógł marzyć o ucałowaniu jej miękkiej, białej dłoni... Swym pocałunkiem, zdobywczym i pełnym uwielbienia, miał powiedzieć jej wszystko... Poczuł, że nagle zahamowany oddech szamotaniem gwałtownym zaniepokoił się w piersiach, w których najwyższym szczęściem poczynało bić zamarłe przed chwilą serce. Krew uderzyła do skroni... (Chciał zawołać: — Kocham...). Te słowa miały paść z jego ust, które na chwilę oderwały się od źródła szczęścia, gdy...

Szarpnęła się gwałtownie, jednym rzutem całego ciała uwolniła się od jego objęć, od jego bliskości!...

Wtedy właśnie, wtedy zobaczył Natorf jej zielone oczy. Ciskały błyskawice...

Nie wypowiedziała ani słowa.

On chciał coś powiedzieć, lecz pod wpływem jej spojrzenia, zaniemówił...

Wydawać się mogło, że w jej źrenicach przeczytał wyrok śmierci, że stamtąd sama śmierć ku niemu wyjrzała... Stał znieruchomiały.

Zbliżyła się ku niemu.

Poprzez przezroczystą bieliznę rysowały się rozkoszne linie jej przepięknego, w pełni rozkwitu będącego ciała — była wspaniała, gdy wolnym, prawie wyniuszonym ruchem zbliżyła się ku niemu. Miał ją całą przy sobie — tuż przy sobie, blisko... Niemal wyczuwał każdy mięsień jej ciała, każdą linię, każde drgnienie...

Przez oszołomioną głowę przebiegła bezprzytomna myśl. Pomyślał o tym, że teraz ręce po nią wyciągnie, że ją na zawsze...

(Właśnie wtedy zadała mu to uderzenie w twarz, o którym znacznie później mawiał Stefan Natorf, iż była to najrozkoszniejsza pieszczota, jaką kiedykolwiek potrafiła go obdarzyć kobieta).

Właściwie zadała mu cios. Tak się nie bije na znak protestu — tak się mści!...

Zaborowska odwróciła się. Wydawał się jej wstrętny.

Natorf, nie wypowiedziawszy ani jednego słowa, opuścił pokój Haliny. Gdy się znalazł na ulicy, wydało mu się, że miał przykry, koszmarny sen. Westchnął tak, jak to czynią ludzie, którzy przekonali się o tym, że koszmar był tylko snem. Polecił szoferowi, by go zawiózł do znanej restauracji. Uczuwał potrzebę przebywania wśród ludzi. Poza tym miał ochotę wypić kieliszek dobrej wódki!...

...Po tym zajściu Halina wydawała się spokojniejsza. Uczuwała jakieś dziwne i dla siebie samej niezrozumiałe zadowolenie. Czuła się swobodniej — jakby zrzuciła z siebie ciężar, który ją dotąd uniemożliwiał swobodę ruchów.

Właściwie była do tego stopnia spokojna, iż teraz, siedząc w ciemnym pokoju, mogła dokładnie sobie przypomnieć każdy szczegół wizyty Natorfa.

Zastanawiała się nad tym, co uczyniła. Nie żałowała wcale tego, że mu dała taką odprawę; przeciwnie, była z siebie zadowolona.

Pogardliwie uśmiechnęła się na wspomnienie jego pocałunku. A więc temu, pozornie delikatnemu i przecież kochającemu ją mężczyźnie wystarczyła jedna chwila słabości, udanej zresztą przed nią, by pobudzić go do zdobywczego, prawie brutalnego zachowania się. Rzucił się na nią, dusił ją w uścisku swych ramion dlatego tylko, iż nie uprzedziła go o tym, że mu tak z nią postąpić nie wolno, że sobie tego nie życzy... Ci szakale, krążący naokoło niej, czyhają tylko na to, by w chwili słabości móc ją zdobyć, posiąść, poniżyć, uczynić z niej niewolnicę, posłuszną każdemu życiu... To wrogowie! Brutalni, bezwzględni i tym niebezpieczniejsi, im bardziej „zakochani" — wrogowie, od których na przyszłość jeszcze bardziej powinna stronić.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Co pewien czas słyszy się narzekania mieszkańców dzielnic, pozbawionych targowisk, na uciążliwe i kosztowne wyjazdy po sprawunki do odległych miejsc zakupów. Narzekania te rzecz prosta nie mijają bez echa. Zarząd miejski, rozwiązując zagadnienie aprowizacji, w pierwszym rzędzie stara się o racjonalne rozplanowanie hal i targowisk. W roku 1935 i 36 po raz pierwszy od 25 lat uruchomiono 3 nowe targowiska, jedno na Zoliborzu, drugie w Mokotowie i trzecie w śródmieściu na ul. Koszykowej. Dwa pierwsze zastąpiły istniejące poprzednio targowiska prowizoryczne, targowisko przy ulicy Koszykowej uruchomiono dla pomieszczenia w nim drobnych handlarzy z ulicy, najczęściej handlujących nielegalnie. Szereg inwestycyj ujęto już w programy robót, które przewidują wybudowanie nowego targowiska dla oPwiśla, Sielc Czerniakowa oraz targowiska dla Koła i Grochowa. Projekty tych prac zakrojone są na wielką skalę, a zrealizowanie ich zapewni stolicy właściwą sieć aprowizacyjną. Obecnie również zwrócono baczniejszą uwagę na porządek w targowiskach i czystość. Drugą ważną obok targowisk sprawą, wchodzącą w zakres zagadnienia aprowizacji jest odpowiednio zorganizowane chłodnictwo. W ciągu ostatnich 2 lat przeprowadzono szereg inwestycyj, które postawiły miejską chłodnię w halach Mirowskich w szeregu najlepiej przystosowanych urządzeń do mrożenia, w całej Polsce. W rozumieniu donisłej roli chłodnictwa dla handlu artykułami spożywczymi rozpoczęto energiczną akcję popularyzacyjną wśród kupiectwa. Przeprowadzono po raz pierwszy w Polsce studia nad konserwacją owoców. Akcja ta objęła ogólne organizacje kupieckie Wspomnieć wypada tutaj o wielkiej nowoczesnej chłodni, budowanej poza udziałem władz miejskich, na ulicy Wolskiej, która rozwiąże w wielkiej skali zagadn. chłodnictwa w stolicy. W r.b. również wiele starań dołożył zarząd miejski, ażeby upowszechnić lód sztuczny, najhigieniczniejszy, pozbawiony zupełnie jakichkolwiek szkodliwych pierwiastków. W r. 1934 i 35 wyprodukowano 40.228 bloków 10 klg. lodu, co w stosunku do lat poprzednich wyraża się znaczną zwyżką wytwórczości.

* * *

Zarząd miejski m. st. Warszawy zajął się ostatnio sprawą własności szeregu gmachów i placów, gdyż nawet tak bezspornie należący do miasta gmach, jak Teatr Wielki nie ma do dziś dnia prawie określonego tytułu własności bo zaborcy nie rozróżniali pomiędzy własnością państwową a gminną. Pozatem okazało się, że gmachy politechniki warszawskiej pobudowano na placach należących do gminy m. st. Warszawy. W związku z tym przewidziane jest wydanie ustawy, która określi własność poszczególnych objektów w Warszawie.

Krateczki.

Pijackie nerwy

KAZIO I WÓDKA.

Mylny jest pogląd jakoby nerwowość ludziom tylko szkodziła, może ona w pewnych wypadkach oddawać także ludziom przysługi. Np. ktoś kogoś wyrznął, za przeproszeniem w pysk i grożą mu z tego powodu przykre konsekwencje. Jeśli taki gość powie:

— Wyrznąłem, gdyż mi się ta twarz nie podbała — sprawa jego jest stracona. Uznany zostanie za awanturnika godnego kary. Jeśli natomiast będzie dość sprytny i powie:

— Mam rozstrojone nerwy i uniosłem się — będą nad nim litować się, że biedaczek taki nerwowy i zalecą mu kurację a w najgorszym razie wypoczynek.

Nerwy mogą być także miłą rozrywką, jak świadczy o tym fakt, że kobiety nie mające żadnego zazwyczaj zajęcia skarżą się:

— Ach, moje biedne nerwy! Pani złota, jestem taka nerwowa, że byle głośniejsze stuknięcie, zaraz podskakuję do góry.

Niestety do nieba kochaneczka nie doskoczy i męczy siebie i bliźnich na ziemi.

Nerwy porównuje się do postronków, kłębków nici, i łańcuchów. Te „jak łańcuchy" mają być najmocniejsze, to też ludzie, których się zakuwa w łańcuchy, posiadają zwykle nerwy jak łańcuchy, gdyż inaczej nie doszliby do tego, aby być zakutymi.

Mężczyźni posiadają zwyklenerwy mocniejsze jak kobiety, dzięki czemu możliwem jest, że mężczyzna może wyżyć z kobietą zwykle przez kilka lat. Najczęściej kończy się to rozstrojem nerwowym mężczyzny, ale ukrywa on swój stan przed kobietą, po kilku latach pożycia najsłabsza nawet kobieta tak potrafi opanowć mężczyznę, że obawia się on przyznać do dolegliwości, na którą każda kobieta zna tylko jedno lekarstwo: Nie pij! Nie pal it.p A więc nie przesiaduj z kolegami w knajpie i wracaj do domu prosto z pracy! To ostatnie polecenie ma swoje uzasadn. w fakcie, że kobieta nudzi się dopiero po kilku godzinach wymyślania służącej i chce następnie kilka godzin wymyślania poświęcić mężowi. Potem nazywa się to:

— Zdzieram sobie, moja pani, nerwy tylko z tym moim wałkoniem.

— Tak, tak. Każda z nas, moja złota, ma to samo! Przyjdzie taki gamoń do domu i zaraz: gdzie moje pantofle? A gdzie moja maszynka do papierosów? Wiadomo służąca sprzątała to i schowała a teraz nie pamięta gdzie. A może i ja sama schowałam? Czy to można w gospodarstwie moja pani, wszystko spamiętać? A on szuka, krzyczy, i zamiast powiedzieć mi dobre słowo tylko mnie denerwuje!

Biedne męczennice mężowskiej tyranii! A możeby tak was z tej tyranii zwolnić. Lube żoneczki?

PRZED SKLEPIKIEM.

Kazimierz Nargaczyński lubił pić. Ale Kazio miał jeden zwyczaj. Gdy sobie popił setnie, zamiast w domu, nocował u któregoś ze swoich przyjaciół, stąd też wniosek — Kazio był żonaty.

Kazio w miłym towarzystwie, pragnąc zapomnieć o troskach i zmartwieniach, które niby robak toczyły go, popił sobie.

Ale Kazio jak popije jest zdenerwowany. Może tak pół — świadomie przypomina sobie żonę i jej nerwy. Dość, że jest zdenerwowany.I tej nocy postanowił sobie przespać się, zamiast w domu, gdzie na niego wyczekiwała „stęskniona" małżonka, u swego przyjaciela, właściciela sklepiku, przy ulicy Rzgowskiej. Nie chcąc budzić dozorcy Kazio cicho zakradał się koło drzwi sklepu.

Podejrzane szmery zwróciły uwagę posterunkowego, który stwierdziwszy jednak że, że ma do czynienia nie ze złodziejem a z zalanym gościem, polecił mu udać się do domu. To polecenie, każdy zresztą zrozumie, zdenerwowało Kazia, który najpierw oświadczył, że wolno mu pukać gdzie mu się podoba, tym bardziej do sklepu swego kolegi a następnie nagadał posterunkowemu nieprzyzwoitych rzeczy i obraził go. Za te właśnie głupstwa Sąd Grodzki skazał Kazimierza Nargaczyńskiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Po czterech ciastkach...

Zuchwały występ złodzieja.

Z JAROCINA donoszą:

W godzinach wieczornych przybył do składu wyrobów cukierniczych, własność Kielisia, przy jednej z najruchliwszych ulic pewien mężczyzna i zażądał 10 ciastek, płacąc 20 groszami. Gdy właściciel składu zwrócił uwagę, że ciastka kosztują 50 groszy, nieznajomy wyjął dwuzłotówkę i zapłacił za żądane ciastka, po czym zjadł jeszcze na miejscu cztery ciastka i wyszedł.

Właściciel po wyjściu nieznajomego zamknął skład i udał się do przyległego mieszkania, zapominając zamknąć drzwi, prowadzące ze składu na korytarz. Tymi drzwiami, po wejściu właściciela do mieszkania, wtargnął nieznajomy kupujący i wyciągnął z szuflady całą kasę, po czym niespostrzeżony przez nikogo wyszedł uciekając w kierunku ul. Ogrodowej. Odgłos zatrzaskiwanych drzwi usłyszał jednak właściciel i po zauważeniu kradzieży wybiegł natychmiast na ulicę, udając się w pościg za złodziejem. Dobiegł on złodzieja przy ul. Ogrodowej, w chwili, gdy ten pakował skradzione pieniądze do spodni.

Przytrzymanego oddał w ręce nadbiegłego w tym czasie pomocnika piekarskiego, który zamierzał złodzieja odprowadzić do składu.

W czasie prowadzenia złodziej wyrwał się i . począł na nowo uciekać w kierunku ulicy Wodnej. Ucieczka się jednak nie udała, ponieważ nadbiegły w tym czasie policjant przy pomocy Kielisia złodzieja przytrzymał i nałożywszy kajdanki odprowadził na posterunek. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim 162 złote i nabity rewolwer.

Jak wykazało śledztwo, złodziejem okazł się Walenty Śremski, rodem z Kalisza, który w Jarocinie odbywał służbę wojskową, a obecnie przebywał u pewnej osoby, z której córką zamierzał się wnajbliższym czasie ożenić.

Dokonana kradzież miała dostarczyć pieniędzy na urządzenie wesela.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 1 GRUDNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert kwartetu salonowego rozgłośni krak.
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Koncert solistów
17.45 „Papier" — monolog
17.55 O wynikach akcji pomocy zimowej — audycje informacyjne ze wszystkich rozgłośni P. R.
18.10 Sport w Chorzowie — pogadanka z Katowic
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Praca i wywczasy" — dyskusja
19.20 W dniu święta Jugosławii. Przemówienie i koncert
19.40 Programy lokalne
20.00 Koncert O. R. M. U. Z-u". Transmisja z sali Konserwatorium Muzycznego
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
21.40 „Nieznany poeta" (Wiktor Popławski) — szkic literacki
21.55 „Herbatka śpiewająca" w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. Wykonawcy: orkiestra Tad. Seredyńskiego, „Wesoła piątka" i in. (ze Lwowa)
23.00—23.30 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Muzyka z płyt
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka lekka z płyt
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.50 Pogadanka Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych
19.40 Muzyka z płyt — z Warszawy

ŚRODA, 2 GRUDNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 „Nowoczesne wnętrze" — pogad. z Torunia
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Zagadki muzyczne (dla dzieci starszych) — ze Lwowa
16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wykonaniu Krakowskiego Tow. Śpiew. „Echo" — z Krakowa
17.00 „Społeczna straż na ziemiach wschodnich" — odczyt
17.15 Recital skrzypcowy — z Wilna
17.50 „Pierwsi przewodnicy tatrzańscy" — felieton z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 „Mniej wypadków przy pracy w rolnictwie"— pogadanka (Łódź nadaje audycje lokalną)
19.00 „Jędrzej Baja i powieściopisarz" — nowela Wład. Orkana
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Przerwa
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Claudio Arrau
21.30 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. z udziałem Ady Sari
22.30 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
12.03 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Muzyka salonowa z płyt
18.20 Muzyka z płyt
19.20 Wschodnie melodie — płyty
19.45 Felieton pt. „Łódź w roku 1914"
20.00 Muzyka taneczna z płyt
22.30 Muzyka taneczna z płyt — z Warszawy

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

JAN MOURA.

Gwiazda teatralna.

— Moja droga pani! — mówił gruby dyrektor teatru opadając z sapaniem na fotel wskazany uprzejmie przez panią domu — wracam od Miszotta. Dał mi sztukę Główna w niej rola napisana została dla ciebie, gwiazdo nasza!

— Wiem! Wiem! — odparła artystka swoim melodyjnym głosem — spotkałam się z Miszottem!.. Wspomniał mi o tym dramacie!

— Zaczynamy próby za dwa tygodnie, — precyzował dyrektor zacierając ręce z zadowolenia — musimy być gotowi na sezon zimowy. Poruszymy cały Paryż! Zobaczy pani!

Artystka utkwiła w twarzy mówiącego swoje piękne i wymowne oczy o długich rzęsach.

— Czy powiedziałam, że przyjmuję? —spytała z impertynencką omal nonszalancją.

— Tegoby tylko brakowało, żeby pani mi odmówiła — podchwycił oburzony grubas — rola stworzona dla pani!

Leontyna wzruszyła ramionami. Wygląd miała dziwnie znużony.

Przypuszczając, że ambitną artystkę ogarnęło jakieś chwilowe tylko zniechęcenie dyrektor teatru postanowił uderzyć w czułą jej stronę.

— Duża Mariolla... ho!.. ho!..— zauważył — rozchoruje się ze zmartwienia, kiedy się dowie, że taka rola ją omija. Słowo pani daję!

Lecz i ta ostroga nie zdołała wyrwać Leontyny z apatii.

Dyrektor przyglądał się spod nawpół przymkniętych powiek okiem znawcy nieprzeciętnie urodziwej artystki o rubensowskich kształtach, lecz twarzy zlekka już zębem czasu trąconej.

— Rola stworzona dla pani! — powtórzył z naciskiem po chwili milczenia — pełna żaru miłości!.. Tchnąca nieposkromioną namiętnością lwicy!..

— Och! lwicy! — przerwała mu Leontyna — to zbyt mocne słowo dla mnie! Potrafię odtwarzać tylko uczucia łagodne! ciepłe, umiarkowane. Przywiązanie psa, dajmy na to, jeśli sięgnąć do świata fauny o porównanie.

Grubas osłupiał. Nigdy jeszcze nie widział artystki w tak fatalnym nastroju. Czyżby prawdą było to co szeptano sobie o niej na ucho? Leontyna, chluba teatru, ulubienica publiczności miałaby istotnie krwawiącą ranę w sercu? Ranę, która zamiast zabliźnić się z czasem jątrzyła się co raz bardziej?

Pięć lat. Tak jest. Pięć lat co najmniej upłynęło od chwili, kiedy „ten Nantalek" porzucił Leontynę dla zawarcia związku małżeńskiego z Marią Klarą Desse, jasnowłosym dziewiętnastoletnim dzieckiem bardzo wątłego zdrowia.

Ach! Te dojrzewające kobiety! Bóg raczy wiedzieć dokąd może zaprowadzić zadurzenie się w młodzieniaszku!

Dyrektor, któremu pilno było ubić interes, zaryzykował wytoczyć działo największego kalibru.

— Droga pani! — zaczął więc — proszę słuchać mnie uważnie — wiem, że są artyści, z którymi pani nie lubi grać. Proponuję przeto, żeby pani wybrała sobie sama partnera. Jak pani widzi idę na możliwe ustępstwa. Robię wszystko co jest w mojej mocy, by panią zachęcić!.. Zjednać dla sztuki! No jakże? Zgoda! Nieprawdaż?

Leontyna skrzywiła się wzruszając obojętnie ramionami.

— Do ciężkiego licha! — biadał dyrektor w duchu — nic, absolutnie nic jej nie interesuje. Hm! Dobrze trafiona widocznie. Taka utalentowana artystka! Co za szkoda dla teatru!

Tu stanął mu znów „ten Nantalek" w myśli; przeciętnej miary artysta, ale chłopiec przemiły, którego Leontyna nie mogła dotychczas wykreślić z serca i pamięci. Czy wiedziała, że biedaczysko jest obecnie w wielkich tarapatach?

Ciekaw wrażenia jakie zrobi na apatycznej artystce wzmianka o ukochanym, dyrektor nadmienił od niechcenia:

— Ale! Ale! Zapomniałem powiedzieć pani, że spotkałem dziś Nantalka. Tego Nantalka, który — przypomina sobie pani — grał rolę węża grubej Miszardy. Niech pani sobie wyobrazi, że cienko śpiewa.

Leontyna drgnęła. Utkwiwszy dwoje błyszczących podnieceniem oczu w twarzy siedzącego naprzeciwko niej grubasa, wyjąkała urywanym głosem:

— Źle mu się powodzi?

— Fatalnie. Na domiar nieszczęścia żona jego jest ciężko chora.

— Na co?

— Miała gruźlicę — odparł dyrektor, uderzając się w piersi — kiedy Nantalek żenił się z nią. Choroba wymagająca wygód, dobrego powietrza i odżywiania. Nantalek nie mógł jej dać tego wszystkiego!... Ach! Wiadomo przecież, że gruźlica nie lubi ubogich. Spala ich jak suche drzewo.. Wątpię, czy dałoby się uratować Marię Klarę, ale Nantalek wierzy w to. Ma pewne widoki na umieszczenie jej w sanatorium; na razie jednak wszędzie przepełnienie. Trzeba czekać. Choroba nie czeka. Galopuje! Nantal chciałby wysłać żonę w góry. Cóż kiedy brak mu funduszów na to. Zdaje się, że nie mają co jeść nawet. Więc...

— Jak on musi cierpieć! — padło z drżących ust artystki. Oczy miała we łzach i ręce jak do modlitwy złożone.

— Ten biedny Nantalek nie ma szczęścia — ciągnął tymczasem dyrektor dalej wzruszony sam swoim opowiadaniem — nie gra wprawdzie gorzej od wielu innych, ale należy do gatunku tych ludzi, którym wszystko idzie jak z kamienia! Naturalnie. Biednemu wiatr zawsze w oczy wieje!.. Daremnie szuka od czterech lat zaangażowania. Doszło do tego, że zmuszony był ubiegłego lata objeżdżać z wędrowną trupą prowincję.

Leontyna słuchała zatopiona w zadumie.

Oczyma duszy widziała Marię Klarę, tak bardzo ongiś znienawidzoną rywalkę, leżącą na ubogim posłaniu w nędznej izdebce na poddaszu. Nantal, ukochany jej Nantal, siedział obok niej łkając i pokrywając blade, wychudzone jej ręce pocałunkami.

Nagle artystka wyprostowała się i rzekła głosem zdecydowanym:

— Powiedziałeś, drogi dyrektorze przed chwilą, że pozostawiasz mi wybór mego partnera.

— Tak jest. Nie cofam mych słów — potwierdził.

— Otóż biorę Nantala.

— Co proszę? — bąknął dyrektor, pewien, że źle słyszał.

— Nantal będzie moim partnerem w nowej sztuce Miszotta — precyzowała Leontyna tonem niedopuszczającym odmowy.

— Nantal? Ten Nantalek? Pani żartuje chyba! — zawołał oszołomiony dyrektor.

— Bynajmniej! — zaprzeczyła artystka.

— Nantal?.. Który... — gmatwał się jej rozmówca.

— Który nie ma talentu?.. — rzucił w końcu byle wybrnąć jakkolwiek z zaczętego zdania.

— Zapierasz się swoich słów, dyrektorze! Mówiłeś tylko co, że Nantal gra nie gorzej od wielu innych! — podchwyciła Leontyna. — Jedno z dwojga, dyrektorze: albo godzisz się na mój wybór, albo szukasz innej interpretatorki.

— Och! — bąknął zaskoczony myśląc w duchu:

— Mocno! Mocno! Co tu gadać Jak na kobietę zdolną do uczuć łagodnych i umiarkowanych tylko! No! No! Korzystać z choroby rywalki dla odbicia kochanka?!.. Nie! Nie przypuszczałem nigdy, że miłość kobiety może posunąć się tak daleko!

Po ostatnim przedstawieniu zamykającym sezon, Leontyna weszła chwiejnym krokiem do swej loży. Upadała z nerwowego wyczerpania.

— Biedactwo moje! — szeptała awansowana na garderobianę była jej mamka, biorąc w ramiona — po co zadawałaś sobie tyle trudu? Czy myślisz, że ten przeciętny artysta, którego poleciłaś opłacić tak hojnie zrzekając się swojego honorarium odwdzięczy ci się za to?

— Daj spokój! Daj spokój, Marietko! Przebyłam już tę kalwarię! — odparła Leontyna kryjąc twarz w ubrylantowane dłonie — ach! cóż to za męka była dla mnie, grać sceny miłosne z nim, słyszeć go przysięgającego mi miłość do śmierci, jak wówczas kiedy kochał mnie naprawdę... i czytać jednocześnie w oczach jego lód i pogardę, jakie mężczyzna ma w duszy dla niekochanej już kobiety, która próbuje odzyskać go!

Zrywając z ramion swych szal narzucony przez garderobianę dodała w uniesieniu nagłego oburzenia.

— Idiota! Głupiec! Myślał, że dla odbicia rywalce ukochanego zmusiłam dyrektora do zaangażowania go! I on nie zrozumiał, że chciałam tylko pomóc mu w ratowaniu żony!

Tł. J. S.

SPORT.

Ostrowski bił — Pilnik wygrał.
Prasa stołeczna o decyzj sędziego Loewensteina.

Niesłuszna decyzja sędziego, który w meczu bokserskim Makabi (Warsz.) — Geyer, przyznał zwycięstwo Pilnikowi (M) nad łodzianinem Ostrowskim, wice-mistrzem Polski, należy do rzędu skandali sportowych.

Oto, co pisze o tej walce jedno z pism warszawskich:

„Ostrowski był szybki, dość celny w ciosach, a przy tym bardzo opanowany. W walce z Pilnikiem, którą wygrał wysoko, spotkała go wielka krzywda, gdyż dla niezrozumiałych przyczyn odebrano mu zasłużone zwycięstwo".

Przebieg walki, tak został odmalowany:

Pilnik zaraz po gongu przypuścił energiczny szturm, ale Ostrowski uspakaja go momentalnie, trafiając nie tylko w głowę, ale i korpus. Druga runda wygrana jest jeszcze w wyższym stopniu przez łodzianina. W trzeciej Pilnik co chwila przytrzymuje ręce przeciwnika i utrudnia mu akcję. Sędzia często musi rozdzielać bokserów. Ostrowski wygrywa nadal wszystkie pojedynki, a Pilnik dostaje nawet ostrzeżenie. Zwycięstwo łodzianina jest zupełnie pewne.

Tymczasem spiker ogłasza jako zwycięzcę Pilnika! Obserwujemy Pilnika, ma on minę więcej niż zdziwioną i mocno zażenowaną. Widownia zawrzała i sypią się co chwila słowa:

— Skandal, skandal!

Wczorajszy „wyczyn" sędziowski można zaliczyć do rekordów w rodzaju decyzji meczu Kowalski— Kozłowski".

Otóż, to! Warszawa po mistrzostwach Polski rozdzierała szaty z powodu krzywd, jakie spotkały jej zawodników wskutek błędnych decyzji sędziowskich poznańskich.

Dobrze, iż dzisiaj warszawianie umieją dostrzec błędy własnych arbitrów.

Mecz drużyn Makabi —Geyer prowadził sędzia Loewenstein. Tak jakby już w stolicy zabrakło lepszych arbitrów. Są tam przecież tacy fachowcy, jak pp. Pasturczak, Słabicki, Cendrowski i inni.

Polscy marynarze górą.
pokonali Anglików 8:1 w meczu piłkarskim.

Z okazji uroczystości udekorowania złotym Krzyżem Zasługi kapitana angielskiego statku „Baltrover" Ruperta H. Walleya, rozegrane zostały w Gdyni towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy załogą statku „Baltrover", a drużyną Klubu Sportowego Urzędu Morskiego w Gdyni „Kotwica". Zwyciężyła drużyna polska w stosunku 8:1.

Chrostek walczy już w drużynie Czarnych.
Pokonał Spunga.

We Lwowie odbył się mecz bokserski Resovia (Rzeszów) — Czarni. Wygrała drużyna Czarnych w stosunku 12:4.

W ramach tego meczu odbyło się poza konkursem spotkanie w wadze lekkiej pomiędzy mistrzem Polski wagi piórkowej Chrostkiem (z Wawelu), który obecnie walczy już w barwach Czarnych, a zawodnikiem Hasmonei Sprungiem. Wygrał nieznacznie na punkty Chrostek.

Czy będzie przesilenie w sekcji hokejowej Warszawianki?

Rozeszły się pogłoski o przejściu całej pierwszej drużyny hokejowej KS. Warszawianka do fabrycznego klubu „Orkan" (przy Państwowej Wytwórni Uzbrojenia).

Tymczasem KS. Warszawianka zakontraktowała obecnie szereg zawodów w różnych ośrodkach, a między innymi w Poznaniu (z AZS), we Lwowie (z Czarnymi) w Krynicy (turniej międzynarodowy). Poza tym Warszawianka ma przyjechać na tradycyjne już zawody z hokeistami ŁKS.

Wobec powyższego pogłoski o przesileniu w sekcji hokejowej KS. Warszawianka są zapewne tylko plotką.

Piłkarze Paryża rewelacją.
Praga pokonana 1:2.

Reprezentacja piłkarska Paryża po niedawnym zwycięstwie nad Budapesztem odniosła w niedzielę nowy sukces, bijąc reprezentację Pragi w stosunku 2:1. Jest to niezwykle zaszczytny wynik dla Francuzów. Tu jednak trzeba podkreślić, że w barwach Paryża gra kilku zawodowych piłkarzy obcokrajowców, którzy zaangażowani zostali przez kluby francuskie.

Sport w kilku słowach.

W związku z onegdajszym meczem bokserskim Łódź Północ —. Łódź Południe, pięściarzy, którzy bez dostatecznie umotywowanych powodów nie stanęli do walk a którzy byli wyznaczeni przez kpt. zw. ŁOZB. — czeka surowa dyskwalifikacja. Mianowicie kapitan związkowy zgłosił wniosek o dyskwalifikację Grambo (KE), i Blibaum (Hakoah) po 6 miesięcy każdego, zaś Rychtera (KE) na 2 miesiące. Kijewski (Zjedn.) odpowiedzialności nie ponosi, gdyż do walki nie dopuścił go lekarz.

Prace przygotowawcze ŁOZB do zawodów bokserskich międzynarodowych Łódź — Stuttgart są na ukończeniu. Z ramienia ŁOZB powita ekspedycję bokserów Stuttgartu na granicy niemieckiej p. Fürus, który będzie towarzyszył gościom podczas ich tourne po Polsce. W drodze do Warszawy przejeżdżać będą pięściarze niemieccy przez Łódź — w sobotę 5 grudnia o godzinie 6 rano. Zostaną powitani na dworcu przez delegatów ŁOZB i podjęci śniadaniem. Po rozegraniu meczu w Warszawie w niedzielę 6 b.m., pięściarze Stuttgartu powrócą do Łodzi i zamieszkają w Grand-Hotelu. W dniu meczu 8 grudnia, w ringu powita gości wiceprezes ŁOZB dyr. Piętka. Strona organizacyjna meczu spoczywa w rękach wicepr. red. Lipszyca. Skład reprezentacji na Stuttgart nie został jeszcze ustalony, przy czym kpt. zw. ŁOZB. p. Sikorski ma z ustaleniem składu duże kłopoty, gdyż eliminacje niedzielne tylko częściowo doszły do skutku.

W najbliższy czwartek (3 grudnia) odbędzie się o godzinie 10-tej rano w sali konferencyjnej ogniska oficerskiego przy ul. Jerzego 2, konferencja prasowa z udziałem referenta prasy i propagandy red. Junoszy - Dąbrowskiego z Warszawy. Program konferencji będzie obejmować: a) zagajenie — ppłk. dypl. Gabrysia; b) referat o postulatach PUWF i PW w stosunku do prasy — red. Junoszy - Dąbrowskiego; c) referat o najpilniejszych zagadnieniach lokalnych; d) omówienie technicznych form współpracy między redakcjami pism.

Do Łodzi przyjeżdża ostatecznie nieoficjalna reprezentacja zapaśnicza Berlina która rozegra w niedzielę 6 grudnia mecz z reprezentacją Pabianic w Pabianicach. W poniedziałek 7 grudnia odbędzie się w Łodzi mecz międzynarodowy Łódź — Berlin. Niemcy przyjeżdżają w bardzo silnym składzie, z olimpijczykiem Schweikertem na czele. Reprezentacje zapaśnicze Łodzi i Pabianic przeciwko Berlinowi zostaną ustalone przez ŁOZA w dniu dzisiejszym.

W nadchodzący piątek odbędzie się w sali KP Zjednoczone o godzinie 19,30 drużynowy mecz towarzyski Zjednoczone — Krusche Ender. Walki odbędą się w siedmiu wagach od muszej do półciężkiej.

Polski Związek Łyżwiarski zamierza doprowadzić do skutku w lutym 1937 r. mecz łyżwiarski Polska — Niemcy w jeździe szybkiej. Pertraktacje zostały już nawiązane.

Rozdanie nagród
a po tym zabawa w ŁKS-sie.

W sali Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki odbyła się uroczystość rozdania nagród i odznaczeń zawodniczkom i zawodnikom sekcji lekkoatletycznej i kolarskiej ŁKS-u.

Wieczór zakończony został zabawą taneczną.

WYSTAWA RADIOWA I STUDIO ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Otwarcie Wystawy Radiowej, w której udział weźmie przemysł radiotechniczny, krótkofalowcy i radioamatorzy oraz Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia nastąpi w dniu 13 grudnia rb. w gmachu przy ul. Żeromskiego 115.

Otwarcia Wystawy oraz studia dokona protektor Tygodnia Propagandy Radia wojewoda Aleksander Hauke-Nowak.

Obecnie rozpoczęły się prace montażowe poszczególnych stoisk, tak aby na czas przygotować całość Wystawy.

KURS SPOŁECZNY W PODDĘBICACH.

W dniu 29 listopada rb. staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Diecezji Łódzkiej odbył się kurs społeczny w Poddębicach, poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich w dekanacie.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z makaronem. Sztukę mięsa z ćwikłą i kartofelkami, naleśniki z serem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 30 listopada.

Nowy Jork: loco 12.43, grudzień 12.00, styczeń 11,86, luty 11.85

Liverpool: loco 6.77, grudzień 6.53, styczeń 6.53, luty 6.52

Egipska (Sakell.): loco —, styczeń 10.09, marzec 10.09, maj 9.97

Brema: loco 14.32, grudzień 12.80, styczeń 12.88, marzec 12.69

Waluty, dewizy i akcje

Poprawa kursów papierów państwowych.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony przy ogólnej poprawie kursów.

Zmienna tendencja dla listów zastawnych.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było średnie, kursy kształtowały się niejednolicie.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5% L. Z. m. Łodzi 1933 r., które były droższe o 0.25%.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.50, 1 em. serie 85.00, 2 em. 65.50, 2 em. serie 80.00, Dolarowa 3 s. 46.25, Stabilizac. 470.00, Konwers. 51.75, Dolarowa 66.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94,00 i 81.00, Budowl. 93.00 Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.75, m. Warszawy 1933 r. 53.50, drobne 54.25, m. Łodzi 1933 r. 48.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 emisji 59.00, 8 i 9 em. 55.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1. 12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, zbierana 24.50 — 25.00, żyto I stand. 18.75 — 19.00, mąka pszenna gat. I A wyciąg. 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyciągowa 28.50 — 29.50, razowa 22.50 — 23.50

Poznań, 1. 12. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 18.50 — 18.75, pszenica 24.00 — 24.25, mąka żytnia wyciąg. 28.25 — 28.50, mąka pszenna gat. I wyciąg. 39.25 — 40.25

WINSZUJEMY:

Jutro Bibianie.
Wschód słońca 7.21.
Zachód — 15.29.
Długość dnia 8.08.
Ubyło — 8.41.
Tydzień 49.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gościnny występ Teodora Szaliapina.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Stare wino.

Adria. Serce ze stali.
Casino. Antchony Adverse.
Corso — Władca Kalifornii.
Europa — Tajna brygada.
Grand-Kino — Jestem niewinny.
Metro. Serce ze stali.
Przedwiośnie — Będziesz zawsze moja.
Palace. Konfetti.
Rakieta — Jej ekscelencja babka.
Rialto. Pałac we Flandrii.
Zachęta: I. Hrabina Marica, II. Ulica szaleństw.

Wystawa obrazów artysty malarza A. T. Wippla, ul. Piotrkowska 113.
śniki z serem.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

PORANEK ŚLĄSKI.

Dnia 6 grudnia rb. o godz. 10.30 w teatrze Rozmaitości przy ulicy Cegielnianej Nr. 27 odbędzie się Poranek Śląski. Na program złożą się: odczyt pisarza śląskiego Gustawa Morcinka, recytacje, tańce i śpiewy. Bliższe szczegóły w plakatach i programach. Bilety do nabycia w godz. 19 — 21 w lokalu Stowarzyszenia Powstańców Śląskich przy ul. Żwirki Nr. 4, tel. 234-02.

DZIEŃ KATOLICKI WE WRZESZCZEWICACH.

W dniu 29 listopada br. staraniem Parafialnej Akcji Katolickiej odbył się „dzień katolicki" w Wrzeszczewicach pod Łaskiem, poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich.

ROCZNICA PRZENIESIENIA J. E. KS. BISKUPA WŁODZIMIERZA JASIŃSKIEGO DO ŁODZI.

W dniu 30 listopada br. z okazji rocznicy przeniesienia przez Stolicę Apostolską J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego na stolicę biskupią diecezji łódzkiej w kościele św. Stanisława Kostki została odprawiona pontyfikalna Msza św., którą celebrował J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak, sufragan diecezji w asystencji duchowieństwa.

Władze wojskowe reprezentował p. gen. Wł. Langner, ponadto w nabożeństwie wzięły udział zgromadzenia zakonne, członkowie Akcji Katolickiej, bractw i korporacyj religijnych oraz liczne rzeszę wiernych.

Dzisiaj rozpoczęła się zbiórka na rzecz pomocy zimowej
Odezwa Komitetu N. P. N. do mieszkańców Łodzi.

Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi wydał odezwę do mieszkańców treści następującej:

ŁODZIANIE!

Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Rydz-Śmigły patronują akcji pomocy zimowej bezrobotnym i najbiedniejszym.

Świadczyć mają wszyscy zarabiający lub mający dochody, według ustalonych przez ogólnopolski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym norm następujących:

Od lokali: zajmujący lokale mieszkalne opłacać będą od 2-ch izb po 0,50 od każdej izby miesięcznie w ciągu 5 miesięcy, od 3-ch izb po zł. 1,00, od 4-ch izb po zł. 2.50 od 5-ciu po zł. 5,00 od 6-ciu i więcej po zł. 7.00.

Od świadczeń tych będą zwolnieni pracownicy, pozostający w stosunku najmu pracy i emeryci, którzy opodatkują się dobrowolnie według skali pod V. Zwolnione są również od tych świadczeń lokale służbowe i zawodowe (handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze) oraz lokale mieszkalne rzemieślników i drobnych kupców, połączone z warsztatami i sklepami, o ile właściciele ich płacą świadczenia od patentów lub od obrotu.

Od przedsiębiorstw handlowych. Przedsiębiorstwa handlowe opłacać będą świadczenia zależnie od kategorii wykupionego świadectwa przemysłowego: kategoria I od zł. 750 do zł. 2.000; kat II od zł. 100 do zł. 300, kat IIb i II zł. 40—; kategoria IV — zł. 5.

Od przedsiębiorstw przemysłowych. Przedsiębiorstwa przemysłowe opłacać będą świadczenia w stosunku do obrotu za 1935 r. od 1—3 pro mille.

Od rzemieślników. Rzemieślnicy opłacać będą w zależności czy posiadają, lub nie, własny lokal sklepowy, w granicach od 1—2 pro mille za rok 1935.

Pracownicy pozostający w stosunku najmu pracy: płacić będą przez 5 miesięcy według skali, ustalonej w porozumieniu z Centralną Komisją Porozumiewawczą Związków Pracowniczych, od swych dochodów miesięcznie brutto: do zł. 300 — ½ proc. miesięcznie; od zł. 301 do 400 ¾ proc. mies., od zł. 401 do 600 — 1 proc. mies., od zł. 601 do 800— 1½ proc. mies., od zł. 801 do 1200 po 2 proc. mies., od 1201 do 2500 3 proc. mies., od 2501 wzwyż 5 proc. miesięcznie.

Emeryci państwowi opłacać będą świadczenia za pośrednictwem Izb Skarbowych i będą zwolnieni od opłat lokalnych, o ile zadeklarują świadczenia według podanej wyżej skali.

Wolne zawody, właściciele nieruchomości, rentierzy i inni — opłacający podatek dochodowy z jakiegokolwiek tytułu (lecz nie z tytułu najmu pracy (oprócz opłaty od lokali) pod I) ponosić będą przez 5 miesięcy świadczenia od swych dochodów miesięcznych netto tj. po potrąceniu podatku dochodowego i podatku specjalnego według następującej skali: od zł. 401 do 600 1 proc. mies., od zł. 601 do 1000 — 1½ proc. mies.; od zł. 1001 do 2000 — 2 proc. mies.; od zł. 2001 do 3000 — 3 proc. mies.; od zł. 3001 do 5000—4 proc. mies.; od zł. 5001 wzwyż — 5 proc. mies.

Wymiar poborów świadczeń dokonany będzie za pośrednictwem 13 podsekcyj zbiórki, obejmujących tereny, odpowiadające podziałowi na urzędy skarbowe.

Wymiar i pobór świadczeń od pracowników przeprowadzą pracodawcy, kierownicy instytucyj i tp. Wykazy wymierzonych i pobranych kwot przesyłać należy do Biura Komitetu Obywatelskiego, ulica Zawadzka 11, pokój 40 w godz. od 8—15 (tel. 163-15).

Podsekcje, posiłkując się dostarczonymi przez urzędy skarbowe wykazami płatników, dokonają obliczenia świadczeń według skali ustalonej przez Ogólnopolski Komitet. Do poszczególnych płatników będą wysłane zawiadomienia o przypadających od nich świadczeniach oraz załączone deklaracje. Deklaracje należy zwrócić za pośrednictwem tych osób, które będą doręczać zawiadomienia.

Podsekcje informują oraz przyjmują reklamacje. Adresy podsekcji i godziny urzędowania zostaną ogłoszone w prasie.

Data rozpoczęcia wpłat świadczeń na pomoc zimową została ustalona na dzień 1 grudnia 1936 r. Ostateczny termin wpłat ratalnych nie może przekraczać 5 miesięcy od wymienionej daty.

Pracownicy wpłacający świadczenia za pośrednictwem pracodawców winni otrzymać zaświadczenia, celem uniknięcia podwójnego wymiaru.

Składki od pracodawców oraz pracowników należy wpłacać do KKO m. Łodzi przy ul. Andrzeja 3 na konto 319 — pomoc zimowa (filia ul. Pomorska 1) lub PKO 601.500 Woj. Obyw. Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najb. w Łodzi.

Miejski Komitet Obywatelski zwraca się do społeczeństwa łódzkiego z wezwaniem o ułatwienie akcji zbiórkowej przez samorzutne składanie deklaracyj świadczeń, według norm ustalonych przez Ogólnopolski Komitet.

Uchylanie się od obowiązku świadczeń na rzecz bezrobotnych i najbiedniejszych jest ze stanowiska społecznego czynem nieludzkim i wrogim Państwu Polskiemu.

Miejski Komitet wyraża przekonanie, że wszyscy mieszkańcy Łodzi, do których zwraca się z apelem, spełnią swój obowiązek!

Wydział Wykonawczy Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym w Łodzi.

Przewodniczący **M. Godlewski**
Tymczasowy Prezydent Miasta

Od czarnych nieudolnych druków do arcydziełek sztuki graficznej.

Rozwój znaczków pocztowych.

Pierwszy znaczek pocztowy wydano w roku 1840-ym w Anglii. Był to czarny znaczek z wizerunkiem młodziutkiej królowej Wiktorii; posiadał wartość jednego pensa. Za przykładem Anglii poszły wkrótce potem inne państwa europejskie i amerykańskie. W roku 1850-ym wprowadzono znaczki pocztowe w Austrii. Były to znaczki wartości jednego, dwóch, trzech i sześciu grajcarów, z herbem państwowym.

Powodzenie, jakim w różnych krajach zaczęły się cieszyć znaczki pocztowe, zrodziło filatelistów. Już w latach 60 ub. stulecia spotykamy się z pierwszymi sklepami filatelistycznymi, albumami i katalogami.

Z początku uważano naogół zbieranie znaczków pocztowych

za dziecinną zabawę.

Wkrótce jednak ludzie zorientowali się, że znaczki są dziełami artyzmu graficznego, to też zaczęli je ciułać coraz namiętniej. Mnożyli się specjaliści, zajmujący się wyłącznie badaniem znaczków pocztowych w celu rozróżnienia oryginałów od falsyfikatów. Wiedzieć trzeba, że falsyfikaty zaczęły się pojawiać już w latach 50-tych ub. wieku. O rozroście filatelistyki świadczy fakt, że zbieraniem znaczków pocztowych zajmują się obecnie nawet głowy państw. Tak, na przykład, zmarły król angielski Jerzy V posiadał jeden z najpiękniejszych zbiorów znaczków pocztowych na świecie.

Aż do wybuchu wojny światowej zbierano znaczki pocztowe, nie zwracając uwagi na różnice, przejawiające się w znaczkach wskutek odmiennego ząbkowania, defektów rytowniczych itd. Po wojnie jednak liczba odmian znaczków tak wzrosła, że filateliści ograniczają się do zbierania znaczków tylko własnego państwa, albo jakiejś jego części, względnie określonych rodzajów znaczków. Wszystkich odmian znaczków pocztowych na świecie jest dzisiaj

około 80,000,

a rok rocznie przybywa około 2,000 odmian nowych. Cyfry te wskazują, jak wielką trudność przedstawiałoby zebranie wszystkich znaczków, istniejących na świecie.

Najcenniejszym znaczkiem pocztowym jest jednocentowy znaczek Gujany Brytyjskiej z roku 1856, znany tylko w jednym egzemplarzu. Właścicielką jego jest dzisiaj wdowa po Amerykaninie A. Hindzie, który nabył egzemplarz ten na licytacji od rządu francuskiego

za 350,000 złotych.

Przed tym jeszcze znaczek należał do najwybitniejszego filatelisty na świecie, Ferrari'ego. Ferrari umarł w czasie wojny światowej. Wszystkie swoje zbiory przekazał Muzeum Pocztowemu w Berlinie, ale rząd francuski zarekwirował je i sprzedał na rachunek należności reparacyjnych.

Do najdroższych znaczków należą dzisiaj również egzemplarze, wydane w roku 1847 przez władze pocztowe wyspy św. Maurycego. Mają one wartość jednego i dwóch pensów. Rytownik przez omyłkę umieścił na nich napis „Post Office", zamiast „Post Paid". Znaczki te wycofano po roku z obiegu. Do dnia dzisiejszego zachowało się tylko kilka egzemplarzy, nalepionych przeważnie na zaproszeniach, rozsyłanych przez gubernatora wyspy z okazji przyjęć, wydawanych w pałacu. Każdy z tych znaczków posiada wartość około

250 tysięcy złotych.

Spośród znaczków europejskich, posiadających wielką wartość, najbardziej są poszukiwany znaczek toskański z r. 1860 i znaczki poszczególnych kantonów szwajcarskich.

Każde państwo ma w dziedzinie filatelistyki jakąś osobliwość, odmianę znaczków, używanych powszechnie, znaną tylko w niewielu egzemplarzach. Są to, na przykład, znaczki z defektami drukarskimi, powstającymi wskutek niedopatrzeń w drukarni. Zdarzają się również i błędy w napisach, które wykrywa się niekiedy dopiero po wydrukowaniu wszystkich znaczków. Taki wypadek zdarzył się poczcie sowieckiej, która z okazji setnej rocznicy urodzin pisarza N. A. Dobrolubowa wydała znaczek dziesięciokopiejkowy, na którym pod podobizną literata umieszczono napis „A. N." zamiast napisu „N. A." Choć wydrukowano takich znaczków kilkadziesiąt milionów, wszystkie później wycofano z obiegu.

Klub naśladowczyń gwiazd filmowych

posiada w swej ewidencji kilka tysięcy osób.

Amerykańskie wytwórnie filmowe, pragnące zainteresować bliżej filmem jak najszersze rzesze publiczności wpadają coraz to na kapitalniejsze pomysły. O jednym z takich pomysłów czytamy w prasie amerykańskiej. Otóż za inicjatywą i przy finansowym poparciu wytwórni powstał w Ameryce klub noszący nazwę Film — Club". Klub ten liczy kilka tysięcy członków i posiada dziś filie we wszystkich większych miastach amerykańskich, a centrala, mieszcząca się na Time Square w New Yorku zajmuje

dziesięć pięter

potężnego drapacza chmur.

Na trzech najniższych piętrach mieści się „Beauty - parlor" — salon piękności. Schody jego i korytarze pokryte są olbrzymimi barwnymi podobiznami najpopularniejszych gwiazd, a poszczególne kabiny noszą ich imiona. Wystarczy zatem otworzyć drzwi saloniku pod nazwą „Jean Harlow", aby po paru godzinach wyjść stamtąd przekształconą w sobowtóra „platynowej gwiazdy..." Kosmetyka nie zawsze okazuje się wystarczająca dla zadośćuczynienia żądaniom klientek; czasem zmuszona jest uciekać się do pomocy chirurgii, jak np. w wypadku, gdy ktoś chce mieć oczy „a la Joan Crawford", co nie daje się osiągnąć bez małej operacji powiek. Rzecz charakterystyczna: dwie popularne gwiazdy — Marlena Dietrich i Mae West — są „bojkotowane" przez ogół Amerykanek i żadna z bywalczyń salonu piękności nie chce się

do nich upodabniać.

Widocznie „genre demoniczny" nie popłaca w życiu codziennym...

Wchodzącego na czwarte piętro oryginalnego klubu uderzają już zdaleka szczególne odgłosy przypominające... zwierzyniec. Tam to bowiem członkowie klubu nabyć mogą za przystępną cenę „sobowtóry" ulubionych zwierząt, hodowanych przez ich ulubione gwiazdy — żywą kopię srebrnowłosego owczarka Jeanette Mac Donald, złocistego skiterriera Clarka Gable, papugę a la ulubienica Myrny Loy itp.

Na piątym piętrze mieści się ogromna sala kinowa, wyświetlająca filmy, zakupione na prawach wyłączności przez bogaty klub, na szóstym zaś odbywa się sprzedaż z licytacji całego szeregu przedmiotów, należących do gwiazd, lub związanych z ich karierą. Tak np. sprzedano ostatnio za olbrzymie sumy taśmę pewnego niemego filmu z Czaplinem, oraz paru filmów Buster Keatona i Harolda Lloyda. Lalki, którymi podobno bawiła się w dzieciństwie Joan Crawford, również znalazły aż kilkuset nabywców, a „autentycznych loków" z czupryny Gary Coopera sprzedano w przeciągu jednego miesiąca aż... 35. Gdyby rzeczywiście były „autentyczne", biedny Gary byłby już prawdopodobnie posiadaczem niezgorszej łysiny... Na szczęście większość tych „relikwii" jest falsyfikatami, na co jednak policja amerykańska patrzy przez palce, ponieważ całkowity dochód z licytacji oddawany jest przez zarząd klubu

na cele dobroczynne.

Cztery najwyższe piętra lokalu klubowego zajęte są przez... biuro matrymonialne, które prowadzi niezmiernie ożywioną działalność i posiada w swej ewidencji kilka tysięcy mężów i żon a la Clark Gable, William Powell, Greta Garbo, Jean Harlow itd. Czego się nie robi dla kinomanów?

Propaganda higieny i bezpieczeństwa pracy.

wśród robotników przemysłu metalurgicznego.

W Niemczech prowadzi się propagandę higieny i bezpieczeństwa pracy wśród robotników, używając do tego celu różnych pomysłowych środków. Ostatnio np. rozesłano do robotników przemysłu stalowego i żelaznego, zatrudnionych przy malowaniu części metalowych zapomocą pistoletów natryskowych następujące listy:

„Tylko człowiek nierozsądny nie pozwoli się pouczyć!

Przeto przyjmij życzliwe rady, które cię pouczą o niebezpieczeństwie utraty zdrowia lub życia w pracy zawodowej. Podajemy je w twoim własnym interesie.

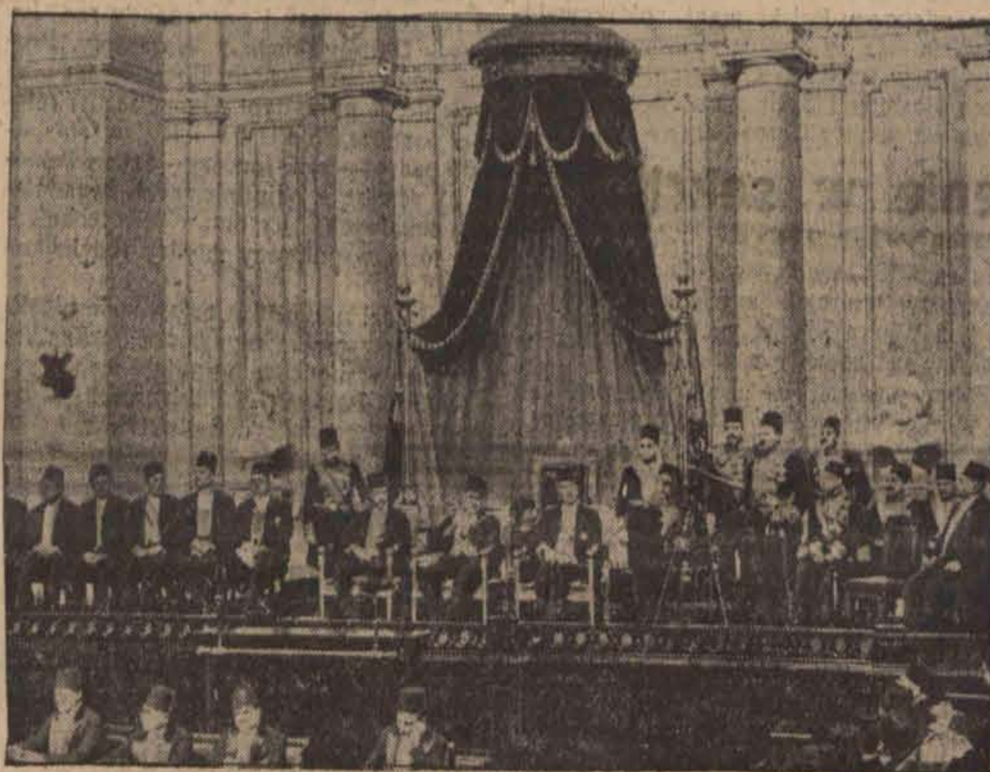
Bądź posłuszny zarządzeniom przełożonych. Są oni odpowiedzialni za twe zdrowie. Utrzymuj miejsce pracy w takim porządku i czystości, jak dalece to tylko możliwe, unikaj kłótni i sprzeczek. Lekkomyślność przy pracy może ciebie samego lub twoich towarzyszy przyprawić o niebezpieczeństwo życia. Poznaj i zastosuj się do przepisów bezpieczeństwa pracy, z których najważniejsze załączone są do niniejszego listu".

Następnie w liście omówione są w sposób przystępny i lekki i przedstawione na licznych ilustracjach, wszystkie niebezpieczeństwa, na które narażony jest lakiernik. A więc niebezpieczeństwo ognia, zatrucia parami środków używanych do rozpuszczania lakierów lub trującymi farbami. Dalej znajdują się w liście dokładne wskazówki, jak robotnik powinien się ubrać do pracy, jak zaopatrzyć ranę lub oparzenia, powstałe wskutek skaleczenia przy pracy, i szereg innych rad.

List taki każdy robotnik przeczyta i zastanowi się nad nim chwilkę. Wzbudzi on jego czujność i ostrożność przy pracy. To już wystarczy, aby uniknąć wielu wypadków przy pracy, które nie tylko pozbawiają ludzi zdrowia i życia, ale nierzadko zniszczenie zakładu pracy.

Ta propaganda bezpieczeństwa i higieny pracy na pewno opłaci się każdemu pracodawcy!

Otwarcie parlamentu egipskiego.



Po odczytaniu mowy tronowej, premier Nahas Pasza otworzył parlament, składając równocześnie narodowi gratulacje z powodu podpisania paktu anglo-egipskiego. Na środkowym fotelu przed tronem siedzi senior-regent książę Mohamed-Ali.

PODSŁUCHANE

POTRZEBNE PIENIĄDZE.

Szef: — Daję panu trzydzieści złotych podwyżki miesięcznie, ale nikomu o tym ani słowa!

Pracownik nie kryje swego zadowolenia: Może pan na mnie polegać, panie szefie, nawet żonie o tym nie powiem!

PRZYKŁAD.

— Człowiek, który nie potrafi zrozumiale się wysłowić, jest osłem. Zrozumiał pan?

— Nie!

POPRAWIŁA.

— Ciociu, — rzekła dziewczynka do starszej bogatej krewnej, która przyszła w odwiedziny, — jakaś ty brzydka!

— Elżuniu! — wtrąciła zdetonowana matka, — co ty wygadujesz?

— Ja tylko żartowałam mamusiu!

— To już lepszy był taki żart: Jakaś ty piękna ciociu!

D. L. AMES
Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

* * *

9.

Sixsmith zbiegł na dół. Dławiła go żądza zemsty: powiesić, poćwiartować, łamać kołem, wrzucić do kotła z kipiącą smołą... — każda kara na morderców Billa Thornseta i Beazely'ego Yorka wydawała mu się zbyt łagodna.

Oślepiony okropnym gniewem, pędził przeskakując po parę stopni i nie zauważył, że akurat w tym momencie ktoś wstępował po schodach na górę. Dopiero zderzenie przywróciło mu poczucie rzeczywistości: otrzymał takie kopnięcie w samą kostkę prawej nogi, że ledwo się powstrzymał, by nie zawyć z bólu. W ostatniej chwili uczepił się poręczy, aby się uchronić przed runięciem na marmurowe stopnie.

Odzyskał równowagę ze zdumiewającą jak na swój wzrost zręcznością — przed nim stał senor Albez z wyrazem szczerej skruchy na tłustej twarzy.

Oczy Sixsmitha błysnęły groźnie. Z trudnością pohamował wybuch niepojętej wściekłości, o jaką przyprawił go sam widok Hiszpana.

— Przepraszam najmocniej, senor! — zawołał uprzejmie gruby jegomość. — Taki jestem okropnie niezgrabny! Sam nie rozumiem, jak to się stało!... Boże Wszechmocny, gdyby pan wiedział, jak mi przykro! Przecież pan mógł upaść i rozbić się!

— Tak, idioto! Łajdaku! — zagrzmiał Anglik.

Zauważył, że przesadnie grzeczny, przymilny wyraz znikł na moment z twarzy senora Albeza, i czekał z uczuciem złośliwej radości, która od razu poprawiła mu humor, że Hiszpan też wybuchnie i czymś się zdradzi w uniesieniu.

Rozczarował się jednak.

— Przepraszam tysiąckrotnie, senor — powtórzył grubas. — Obiecuję, że w przyszłości będę ostrożniejszy.

Johnowi się zdawało, że w oczach Hiszpana błysnęło coś w rodzaju wesołości. Senor Albez skłonił się z przesadnie głębokim szacunkiem i poszedł dalej.

Sixsmith nie wiedział, jak ocenić to drobne wydarzenie: może popełnił błąd, zbyt otwarcie okazując Hiszpanowi niechęć z drugiej strony wybuch sprawił mu ulgę; może Albez popełnił jeszcze większy błąd, próbując zadać mu swego rodzaju knockout w biały dzień, niemal na oczach portiera największego hotelu w Tangerze.

Jeśli, jak przypuszczał, Hiszpan rzeczywiście działał w porozumieniu z mordercami Thornseta, to on, Sixsmith, nie doceniał ich inteligencji, bo gdyby się nie uczepił w porę poręczy, to dla jego przeciwnika wytworzyłaby się nader korzystna sytuacja. Uderzenie w kostkę było wykonane z wielką umiejętnością i siłą, marmurowe schody dokonałyby reszty, a naturalnym i łatwym następstwem byłoby złamanie ręki lub nogi, czego wystarczyłoby w zupełności, by na parę tygodni wyeliminować go z walki. W tym oświetleniu pozornie przypadkowe zderzenie wcale nie wyglądało na takie głupie pociągnięcie.

John dopiero teraz spostrzegł, że znaleźli się świadkowie tego wydarzenia — przed lożą portiera stało dwoje prawdopodobnie świeżo przybyłych gości. Mężczyzna obserwował go zimnym spojrzeniem, z kąta w kąt przesuwając w ustach palącego się papierosa, co Sixsmith uznał za szczyt bezczelności. Miał gładko wygoloną twarz, na której pozostały tylko małe cienkie sznureczki czarnych wąsów. Przypominał Johnowi gwiazdę filmową starej szkoły. Był zanadto piękny, by jego uroda robiła wrażenie naturalnej, był piękny wprost do nieprzyzwoitości. Widząc go człowiek czuł gwałtowną chętkę podejść, zburzyć nieskazitelny przedział... i natychmiast porządnie wyszorować ręce.

Sixsmith osądził jednak, że musi ich przeprosić, ponieważ dżentelmen, za jakiego się uważał, nie powinien kląć w obecności kobiety.

— Mam nadzieję, że pańska małżonka zechce mi wybaczyć — zwrócił się do pięknego pana. — Nie przypuszczał, że w tym momencie pani się znajdowała w pobliżu.

Nieznajomy uniósł brwi i spojrzał wyniośle. Trudno było uwierzyć, że brwi mogły same przez się przyjąć formę takich wspaniałych łuków.

— Żałuję bardzo, ale pan jest w błędzie — odpowiedział w doskonałej angielszczyźnie z ledwo uchwytnym obcym akcentem — ale ta pani i ja widzimy się po raz pierwszy w życiu.

John zwrócił się do niej.

— Zechce łaskawa pani przyjąć wyrazy ubolewania i przeproszenia.

Ujrzał wielkie ciemne oczy, które popatrzyły nań zimno i dumnie. Zdawało się przy tym, że arogancja była wspólną cechą tej pary.

— Tak — wycedziła — na pańskim miejscu byłabym w przyszłości ostrożniejsza w doborze słów.

— Knock-out... — mruknął Sixsmith dodając w myśli: — Głupia gęś. Nie ma za grosz poczucia humoru... — Ostra odpowiedź nie dotknęła go wcale. — Ta baba ma złe oczy — pomyślał schylając się w grzecznym ukłonie.

Spojrzał za oddalającą się kobietą, poprzedzaną przez tragarzy z walizkami. Była uderzająco piękna, nienagannie ubrana i elegancka jak jej sąsiad. Miała długą oślepiająco białą szyję o wspaniałych liniach, czarne włosy i klasyczne rysy twarzy. Byłaby skończoną pięknością, gdyby nie te złe oczy.

Tymczasem nieznajomy wpisał się do hotelowej księgi meldunkowej. Sixsmith rzucił okiem: hrabia Pedro Jose Garcia de la Carbada los Tiajuntes. Być może, ale też za piękne, by się wydawało prawdziwe.

Powyżej, drobnymi, czytelnymi literami było wypisane: „Yvonne Durand". To mu też nasunęło wątpliwości, choć w porównaniu z następnym nazwiskiem krótkość tego nie pozostawiała wiele do życzenia.

10.

Sixsmith umówił się z Dickiem Palmerem na wpół do dwunastej, a teraz dochodziła dopiero jedenasta. Zastanawiał się, jak spędzić najlepiej te pół godziny, gdy zbliżył się doń chłopak do posyłek.

— Lady Thornset prosi, aby pan zechciał odwiedzić ją w jej pokoju — powiedział boy.

John skinął głową i skierował się ku schodom. Stanął wkrótce przed drzwiami, prowadzącymi do numeru pani Etelberty i zapukał.

— Proszę — rozległ się niewzruszony głos.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.